

W
numerze:

Czy sprawdzą się optymistyczne
zapowiedzi ministerstwa edukacji
i nauczyciele rzeczywiście otrzymają
pieniądze już w październiku?

KIEDY W KIESZENI

str. 3

Artyści cieplickich spotkań plenerowych
na co dzień pracują w szkołach jako
poloniści, fizycy, matematycy...

ARTYSTYCZNIE I TURYSTYCZNIE

str. 4

Rozmowa z Hubertem Duchscherem,
sekretarzem do spraw zagranicznych
Federacji Związków Zawodowych
Oświaty i Nauki Francji

DIAGNOZA I RÓWNOWAGA

str. 5

Miejsz w szkołach nie brakuje, a tysiące
absolwentów gimnazjów zakończyły
już edukację

POZA OBIEGIEM

str. 7

Dziecięcość przyprawiona perwersją
sprzedaje się jak świeże bułeczki!
Dlatego pełno jej w prasie, sklepach
i muzyce dla dzieci i młodzieży. Nawet
ubrania dla nich tracą swą niewinność

LOLITKI

str. 8

Rozporządzenie Rady Ministrów
w sprawie wykazu chorób zawodowych

żółte strony

MENiS uchyla Inicjatywę Obywatelską...

11 września nadzwyczajne posiedzenie Prezydium ZG ZNP!



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 37 11 IX 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 2 zł 90 gr (w tym 7% VAT)

**By powierzyć stanowisko dyrektorskie swojemu faworytowi,
Zarząd Gminy Wieniawa złamał swoje wszystkie wcześniejsze
postanowienia. Konkurs najpierw ogłosił, potem go anulował.
Uczynił to tak szybko, że nie zdążyła się o tym dowiedzieć
większość członków komisji.**

KONKURSOWY KONTREDANS

Cała sprawa wzbudzała od samego początku kontrowersje. Niektórzy twierdzą, iż wszystko działo się jedynie po to, aby do dyrektorskiego fotela nie dopuścić **Grażyny Strzelczyk**, od ośmiu lat szefowej tutejszej podstawówki. Chodziło też o to, żeby wreszcie przerwać kilkudziesięcioletnie „rządy” klanu **Gajdów** w wieniawskiej oświacie. Tak się bowiem składa, że najpierw stanowisko dyrektora szkoły pełnił **Zdzisław Gajda**, ojciec Grażyny Strzelczyk. Gajda to zasłużony pedagog, inicjator

budowy tej szkoły jeszcze w latach sześćdziesiątych. Choć niektórzy utrzymują, że tak naprawdę tylko firmował budowę. Prawdziwym spiritus movens był natomiast... **Mieczysław Moczar**.

Różne zresztą rzeczy mówi się dzisiaj na temat tej szkoły.

Na przykład to, że pani Grażyna swą dyrektorską władzę dzieliła nieformalnie z mężem **Romanem**, nauczycielem wychowania fizycznego. Jako szara eminencja szkoły miał rzekomo ogromny wpływ na

decyzje żony. Nazywano go nawet „bossem”.

Widać władzom gminy musiało się to również nie podobać, skoro postanowiły skorzystać z okazji, jaka nadarzyła się po utworzeniu Zespołu Szkół Ogólnokształcących i pozbyć się pani Strzelczyk.

31 lipca tego roku Grażyna Strzelczyk dyrektorką już nie była — właśnie tego dnia, w związku z reorganizacją, została odwołana ze stanowiska. Za to już 5 sierpnia odbył się pierwszy etap konkursu. W szranki stanęło dwóch kandydatów: ona i **Andrzej Kielski**, faworyt Zarządu Gminy. Biorąc pod uwagę życiorys nauczycielski i doświadczenie, szanse na objęcie stanowiska pani Strzelczyk miała większe.

Już w początkowej fazie konkursu doszło do poważnej kontrowersji. W samej, powołanej przez gminę, komisji zresztą. Otóż, spośród ośmiu jej członków, trzech — wyłącznie przedstawiciele władz gminy — uznało, że Andrzej Kielski spełnia wszystkie kryteria formalne, zaś pięciu — trzech reprezentantów Delegatury Mazowieckiego Kuratorium

6

Podwyżka odmrożona

Rząd odmroził trzeci etap podwyżek nauczycielskich o 2 miesiące wcześniej, czyli od 1 października. Nie „z uwagi na dobre prognozy gospodarcze”, jak usiłuje to sprzedać premier Leszek Miller, ale dlatego, że w art. 46 ustawy budżetowej zapisano, że jeżeli pojawią się dodatkowe dochody z VAT-u ponad kwotę 41,7 mld zł, zostaną one w pierwszej kolejności uruchomione na wsparcie trzeciego etapu reformy i płace. Skoro pojawiły się, oznacza to, że zobowiązanie ustawowe musi być zrealizowane przez rząd. W budżecie zarezerwowano 160 mln złotych na podwyżkę od 1 grudnia, aby więc o 2 miesiące wcześniej uruchomić podwyżkę z VAT-u, należy przeznaczyć 320 mln zł. Mamy nadzieję, że tak się stanie, bo przepisy uruchamiające te środki dopiero są w drodze do Sejmu.

Możliwość wcześniejszego zrealizowania zaległej podwyżki, nauczyciele zawdzięczają protestom związków zawodowych i wielkiej determinacji minister edukacji Krystyny Łybackiej, która do końca nie ustawała w szukaniu pieniędzy, „szperając w budżecie”.

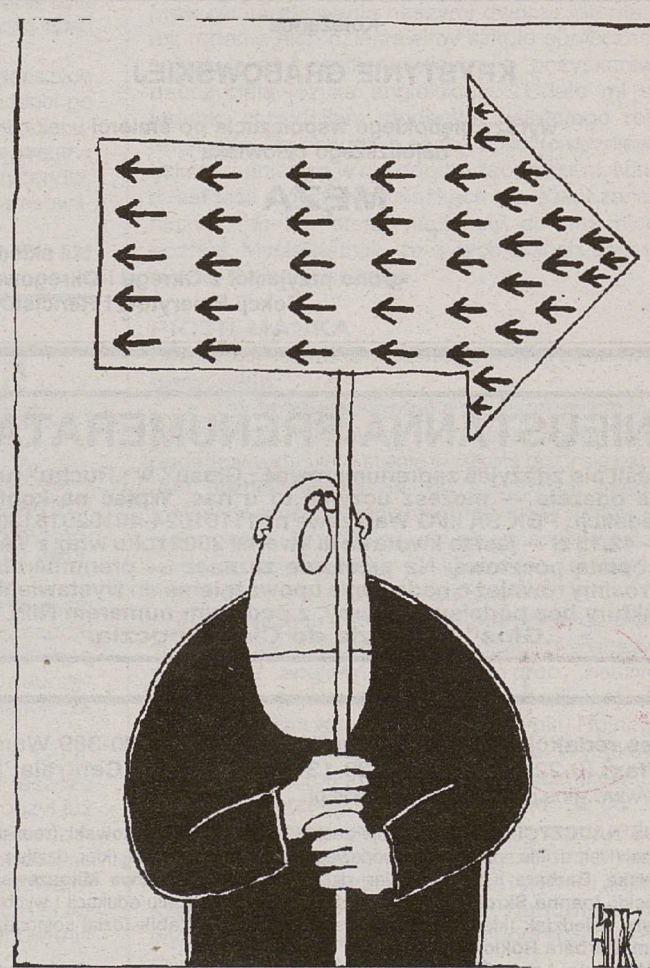
Z informacji wynika, że minimalną podwyżkę 27 zł brutto miesięcznie uzyskają nauczyciele kontraktowi. Mianowani — 184 zł i oczywiście najwięcej nauczyciele dyplomowani — 539 zł. Stażyści, niestety, zatrzymują się na progu ustawowym. Są to te same kwoty, które planowano w lutym, przeznacząc na podwyżkę na ostatni miesiąc tego roku kwotę 160 mln zł. Wpływ z VAT-u nie podwyższa ich, jak niektórzy sądzą,

a jedynie umożliwiają wcześniejsze zrealizowanie podwyżki.

Ciesząc się, że tym razem rząd respektuje zapisy ustawy budżetowej, nie należy jednak wpadać w przesadną euforię, albowiem w tym samym czasie prawdopodobnie wystąpi do Sejmu o uchylenie Inicjatywy Obywatelskiej z art. 30 Karty Nauczyciela, która przesądza o gwarancjach państwa na finansowanie plac nauczycielskich w 100 proc. Dotychczas te gwarancje wahają się wokół 70—80 proc., o resztę muszą zabiegać samorządy, z różnym zresztą skutkiem. I przy tej ostatniej podwyżce... może się okazać, że znów zabraknie środków i niektóre gminy będą musiały występować o kredyty. Ciągłe bowiem przekazywane środki, zwłaszcza gdy nie ma standardów zatrudnienia, nie są adekwatne do potrzeb.

Zgodnie z zapowiedzią rządu, w przyszłym roku płace w sferze budżetowej wzrosną o 4 proc., a więc o 1,7 pkt proc. ponad zakładaną średnioroczną inflację, czyli właśnie o tyle realnie będzie więcej w portfelach, oczywiście przeciętnie. Nominalnie płaca w budżetówce średnio wzrośnie o 100 zł, realnie o 42 zł. Koszty związane z tą waloryzacją i podwyżką szacuje się na 250 mln zł. To są na razie propozycje rządowe konieczne przy pracach nad budżetem. O tym, jak to się przełoży na nauczycielskie tabele płac, dowiemy się z rozporządzenia placowego ministra edukacji w przyszłym roku.

TERESA KONARSKA





W ZWIĄZKU

22 sierpnia PSL zorganizowało IV Konferencję nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjalnych, podczas której omawiano problemy funkcjonowania systemu oświaty i wdrażania reformy w szkołach wiejskich. Uczestniczyła w niej wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

22 i 23 sierpnia odbyły się w siedzibie ZG ZNP spotkania zespołów redakcyjnych, które — w ramach prac nad Paktem dla edukacji — opracowały wstępne założenia w zakresie kierunków zmian systemowych i programowych w oświacie oraz przygotowania do zawodu i rozwoju zawodowego nauczycieli.

23 i 24 sierpnia Zarząd Okręgu Pomorskiego zorganizował w Gdańsku szkolenie prezesów oddziałów ZNP poświęcone organizacji pracy i zadaniom w najbliższym okresie. Z uczestnikami spotkała się wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

W dniach 27 sierpnia — 2 września odbyło się w Biedańsku na Ukrainie spotkanie polskich i ukraińskich pracowników szkół wyższych zorganizowane przez Biedański Instytut Przedsiębiorczości, Polsko-Ukraiński Wydział Socjologiczno-Politologiczny oraz Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Odrodzenie”. Jego tematyka dotyczyła problemów reformy szkolnictwa wyższego w Polsce i na Ukrainie w kontekście procesów integracyjnych w Europie. W spotkaniu uczestniczyła z ramienia ZNP wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

28 sierpnia Prezydium ZG ZNP spotkało się z ministrem edukacji narodowej i sportu Krystyną Łybacką. Tematem było wdrożenie podwyżki płac nauczycieli w bieżącym roku. Prezydium ZG ZNP omawiało także sytuację prawną pracowników oświaty w świetle znowelizowanego

prawa oraz tezy sprawozdania na XXXVIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

2 września prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w uroczystej ogólnopolskiej inauguracji roku szkolnego 2002/2003 w Scholasterii Mąchocicach z udziałem premiera Leszka Millera i ministra edukacji Krystyny Łybackiej.

2 września w Zespole Szkół Budowlanych w Tczewie rozpoczęcie roku szkolnego miało szczególnie uroczysty charakter. Szkoła otrzymała imię Henryka Sienkiewicza oraz sztandar. Została także odznaczona Złotą Odznaką ZNP. W uroczystościach uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. W tym samym dniu wiceprezes Janina Jura spotkała się z Zarządem Oddziału ZNP w Tczewie i prezesa mi ognisk. Dyskutowano o sytuacji oświaty i jej pracowników, w tym o zmianach w prawie oraz o zadaniach ZNP w rozpoczynającej się kadencji.

2 września wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski wziął udział w rozpoczęciu roku szkolnego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Tomaszowie Lubelskim. Uroczystość połączono z otwarciem Graficznej Galerii Licealnej, której autorem jest długoletni nauczyciel, grafik Roman Mucha. Wiceprezes Jarosław Czarnowski uczestniczył także w spotkaniu z nauczycielami i dyrektorami szkół powiatu tomaszowskiego z udziałem starosty, burmistrza Tomaszowa oraz prezesa Oddziału ZNP.

3 i 5 września Sekretariat ZG ZNP omawiał przygotowania merytoryczne i organizacyjne do XXXVIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

5 września odbyło się w OPZZ spotkanie z delegacją duńskiego Centrum Organizacji Absolwentów Uniwersytetów. Uczestniczyła w nim wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

ŚWIATEŁKO PAMIĘCI

Spotkanie pokoleń pod Pomnikiem Nauczycieli TON było niecodzienną inauguracją nowego roku szkolnego.

Rozpoczęło się w samo południe, z inicjatywy Mazowieckiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego pod obeliskiem upamiętniającym bohaterstwo nauczycieli z okresu II wojny światowej.

— Kiedy 63 lata temu zaczynał się rok szkolny, nie było słychać dzwonka — przypominał **Jerzy Wiśniewski**, prezes Mazowieckiego Zarządu Okręgu ZNP. — To nauczyciele z naszego Związku pierwsi przeciwstawili się próbie germanizacji i uczynienia z Polaków analfabetów. Każda szkolna wycieczka powinna mieć w programie złożenie symbolicznego kwiatka pod tym pomnikiem.

Ta niecodzienna inauguracja roku szkolnego była jednak nie tylko okazją do oddania hołdu pedagogom spełniającym swoją zawodową powinność podczas okupacji, ale i manifestacją przywiązania do zawodu. To potrzeba zwrócenia uwagi na problemy oświaty i jej pracowników oraz jedności nauczycieli. Wyrazem tej ostatniej były sztandary ZNP i nauczycielskiej „Solidarności”, które stanęły obok siebie. Przybyły również poczty stołecznych szkół. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze.

Uroczystości zakończyły się złożeniem wiązanek i zapaleniem światełka pamięci. Obok garstki nauczycieli TON-u, którzy przyszli, by oddać cześć zmarłemu kolegom, znicze zapalili także m.in. związkowcy z ZNP oraz dzieci i młodzież, dla których spotkanie było znakomitą lekcją historii i wychowania obywatelskiego. Bo, jak przypominała **Janina Żuradzka** w swym wierszu,



Janina Sochacka i Marian Rawa zapalają światełko pamięci.

Fot. autorka

„...Oni listy nie sprawdzali, Oni dzwonka nie słuchali...”

Światełko pamięci było pierwszą, ale nie ostatnią tego typu inicjatywą. Uczestnikom tak spodobał się po-

mysł rozpoczynania roku szkolnego pod pomnikiem TON-u, że spotkania takie mają się odbywać rokrocznie.

AW

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Kolegi ANDRZEJA MŁODZIKA

wieloletniego członka Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu
członka Zarządu Okręgu Kujawsko-Pomorskiego ZNP w Bydgoszczy
długoletniego dyrektora Szkoły Podstawowej w Szembru k. Grudziądza

Jego Rodzinie składam wyrazy serdecznego współczucia
Jarosław Czarnowski
wiceprezes ZG ZNP

Koleżance

KRYSZYŃE GRABOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia po śmierci
najbliższego człowieka

MĘŻA

składa
grono przyjaciół z Okręgu i Okręgowej
Sekcji Emerytów i Rencistów

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,15 zł — jest to kwota na III kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

BEZ BIUROKRACJI I ZA DARMO?

W Zabrze otwarto pierwszą na Śląsku wypożyczalnię książek szkolnych. Ma ona służyć uczniom z najuboższych rodzin. Ale zanim dziecko otrzyma za darmo podręczniki, musi przynieść zaświadczenie wydane przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, parafię, pedagoga szkolnego albo urząd pracy. Trzeba będzie także wpłacić kaucję — ok. 20 zł za komplet. (e)

EMERYT W PODRÓŻY

Podróże dla wielu stają się coraz mniej dostępne, ceny biletów PKP rosną zastraszająco. Stąd pojawiają się pytania o zniżki.

Przypominamy więc, każdy emeryt ma prawo w roku do dwóch przejazdów z 37-proc. zniżką. A więc jeden raz w roku za przejazd do celu podróży i powrót zapłaci znacznie taniej. Legitymacje uprawniające do ulgowych przejazdów wydają emerytowanym kolegom m.in. zarządy okręgów ZNP lub organizacje zrzeszające emerytów i rencistów. By takową legitymację otrzymać, konieczne należy wziąć ze sobą tzw. białą legitymację ZUS.

CHOCHLIK W FERIACH

Jego żołądki spowodowała, że do informacji dotyczącej terminów ferii wkradł się błąd. A konkretnie do zimowej przerwy w nauce w województwie lubuskim. Otóż trwać ona będzie w dniach **od 20.01.2003 r. do 31.01.2003 r.** Natomiast w województwie lubelskim ferie, podobnie jak w dziesięciu innych województwach, odbędą się w terminie **27.01.2003 r. do 7.02.2003 r.** Za błąd drukarski przepraszamy.

Redakcja

ZNP do posłów

WYSTĄPCIE Z INICJATYWĄ

Do 11 posłów — członków ZNP, Zarząd Główny wystosował w ubiegłym tygodniu apel o podjęcie wszelkich działań, by wraz z wcześniejszym wprowadzeniem trzeciego etapu podwyżek płac, weszła w życie także nowelizacja art. 30 Karty, zgodna z zapisami związkowej Inicjatywy Obywatelskiej.

„Takie rozwiązanie dałoby MENiS możliwości wprowadzenia jednakowych zasad wynagradzania nauczycieli w całym kraju, niezależniąc wysokość wynagrodzeń od założeń samorządów, pozostawiając równocześnie jednostkom samorządu terytorialnego prawo do podwyższania tychże wynagrodzeń w zależności od osiągnięć zawodowych nauczycieli”, przypomina Sławomir Broniarz, prezes Związku w piśmie między innymi do kierownictwa sejmowej Komisji Edukacji. Jednocześnie ZG ZNP deklaruje wszelką niezbędną w tym zakresie pomoc.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Młochowska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty.** Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.
Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Sześćdziesięciu kandydatów do tytułu Nauczyciela Roku 2002

NASZ KONKURS

Trafiliśmy w dziesiątkę. Choć konkurs organizowany przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego” i MENIS ogłoszony został późno, bo w kwietniu tego roku, to wzbudził bardzo duże zainteresowanie. Wnioski ważyły nieraz kilka kilogramów napływały pod adresem redakcji praktycznie do końca lipca. Bywało, że przywozili je specjaliści ekspresową pocztą.

Zdarzyło się także, że z wnioskiem przybył na własnych nogach i to w tajemnicy... mąż nauczycielki. W sumie otrzymaliśmy prawie 60 wniosków.

To, z czego już dziś wypada nam się także cieszyć, to adresaci — ze wszystkich zakątków Polski. Konkursem naszym zainteresowały się bowiem zarówno społeczności szkolne w dużych miastach, takich jak: Warszawa, Lublin, Poznań, Częstochowa, Wrocław, Katowice, ale i Chocianów, Radzyń, Julin, Rędzin, Wąsosz, jak i z wielu małych wsi i miasteczek.

Miłym zaskoczeniem jest również to, że w tak sfeminizowanym zawodzie, jakim jest nauczycielstwo, otrzymaliśmy sporą liczbę wniosków przedstawiających męskie kandydatury do tytułu Nauczyciela Roku 2002. A tym, co ujęło nas najbardziej, są opinie uczniów o swoich ulubionych pedagogach przedstawiające ich w sposób spontaniczny i serdeczny.

Okazuje się, że kandydaci do tytułu najlepszego z najlepszych są wszędzie. Zrównowagi w szkołach podstawowych, liceach, w szkołach zawodowych, szkołach specjalnych i ośrodkach szkolno-wychowawczych.

Bogata jest również gama specjalności zawodowych: od polonistów i matematyków do nauczycieli muzyki, plastyki i wf. Są wśród nich także absolwenci politechnik i akademii ekonomicznych.

We wszystkich natomiast wnioskach, oprócz bogatej listy osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych nauczycieli, zapożyczyć można z zamieszczonym na kilku stronach wykazem ukończonych przez niego różnorodnych kursów i szkoleń. Zdarza się, że ukończonych także na prestiżowych zagranicznych uczelniach.

Zdecydowana większość kandydatów rekomendowana jest przez szerokie kręgi społeczności szkolnej i lokalnej, chociaż są i takie, które tak pełnego i zgodnego z naszymi oczekiwaniami poparcia nie mają.

Wstępna lektura nadesłanych wniosków upoważnia do stwierdzenia, że jury konkursu Nauczyciel Roku 2002 czeka niełatwe zadanie. Mamy jednak nadzieję, że przyjemne. O wynikach prac powołanego przez nas jury poinformujemy tuż po ich zakończeniu. Dziś za wszystkich kandydatów trzymamy mocno kciuki.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Pieniądze najwcześniej w listopadzie

Nie ma i nie może być kalendarza określającego dokładne daty realizacji podwyżek, procedura jest bowiem zbyt skomplikowana. Wbrew optymistycznym zapowiedziom ministerstwa edukacji (na stronach internetowych) o otrzymaniu przez nauczycieli pieniędzy już w październiku, należy przyjąć, że

KIEDY W KIESZENI

najwcześniej będą one w listopadzie (obym się myliła, czego życzę nauczycielom). Od zapowiedzi premiera o podwyżkach do ich realizacji droga daleka. Zanim środki zostaną przekazane do ostatniego ogniwa, czyli do dyrektora szkoły (w praktyce do organu prowadzącego), trochę czasu upłynie. Po formalnym potwierdzeniu przez ministra finansów, że wpływy do budżetu z VAT-u są wyższe niż zakładano, Sejm musi uchwalić ustawę nowelizującą Kartę Nauczyciela, która określi, ile wyniesie średnie wynagrodzenie nauczyciela kontraktowego, mianowanego i dyplomowanego w roku 2002. Zapewne premier poprosi marszałka Sejmu o skierowanie projektu na szybką ścieżkę legislacyj-

ną, ale zważywszy, że jeszcze ustawę musi zatwierdzić Senat i prezydent, niestety, jeszcze to potrwa.

Następnie ministerstwo po opracowaniu projektu rozporządzenia ministra edukacji w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia musi go przesłać, zgodnie z art. 4 Karty Nauczyciela, do uzgodnienia ze związkami zawodowymi (związki na konsultacje mają miesiąc, jakkolwiek starają się nie przedłużać negocjacji). Od jakości i rzetelności tego aktu zależy powodzenie przeprowa-

dzenia całej akcji podwyżek. I tu pośpiech nie jest wskazany.

Chodzi bowiem o przekazanie środków adekwatnych do liczby zatrudnionych nauczycieli (wymiar, etat etc.). Praktycznie wszystkie dane, które przesyłane są do ministerstwa, powinny być jeszcze na gorąco weryfikowane, aby znowu nie okazało się, że we wszystkich gminach brakuje pieniędzy i zamiast satysfakcji z podwyżek jest lawina pretensji.

Warto jeszcze przypomnieć, że dyrektor i organ prowadzący mają miesiąc na wykonanie całej operacji związanej z przekazaniem pieniędzy do kieszeni nauczyciela. Licząc od dnia wejścia w życie ustawy.

TK

ZAWIODŁA INFORMACJA

Katowicki Urząd Marszałkowski postanowił nagrodzić stypendiami najzdolniejszych uczniów i studentów z woj. śląskiego. Konkurs ogłoszono na początku sierpnia, a wnioski można było składać tylko do 30 sierpnia. Dlaczego tak krótko? W katowickim urzędzie twierdzą, że terminu nie można było przedłużyć, bo pieniądze muszą być rozdysponowane do końca roku, a pierwszą ratę trzeba uczniom wypłacić już we wrześniu.

Może więc konkurs należało ogłosić wcześniej? **Joanna Rachta** z Wydziału Edukacji i Nauki katowickiego Urzędu Marszałkowskiego tłumaczy, że sejmik dopiero 29 lipca uchwalił regulamin i zasady konkursu i natychmiast powiadomiono o nim szkoły i uczelnie. Jednak większość dyrektorów i uczniów nic o konkursie nie wiedziała.

— To nieprawda, że konkurs był słabo rozreklamowany — twierdzi Rachta. — Przez cały sierpień informacja o nim widniała na naszych stronach internetowych, anonsy zamieszczaliśmy również w prasie i radiu. Widocznie promocja była nieskuteczna, skoro wnioski złożyło tylko 58 osób, w tym 17 studentów.

A stypendia są wysokie: 10 najlepszych uczniów otrzyma po 2 tys. zł, studenci po 3 tys. W Urzędzie Marszałkowskim obiecują, że w przyszłym roku w budżecie zostaną zapewne wydzielone środki na stypendia, a informacja o tym dotrze do zainteresowanych z dużym wyprzedzeniem.

EM

NASZA SONDA

UDANY START

HALINA GRYGIERCZYK
dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Bestwinie, woj. śląskie:

— 31 sierpnia zakończył się dwuletni kapitalny remont budynku szkolnego. Jest przepiękny, podobnie jak otoczenie szkoły: z nowymi skwerkami, ogrodzeniem. Dzieci były przyjemnie zaskoczone nowym wystrojem szkoły. Dopilnowaliśmy, wspólnie z władzami gminy i ośrodkiem pomocy społecznej, aby 1 września pierwszaki mogły już się cieszyć nowymi podręcznikami. Najuboższym dzieciom z wyższych klas również pomożemy. Organizujemy w szkole giełdę używanych podręczników i na niej będą one mogły wybrać sobie, oczywiście bezpłatnie, potrzebne książki. Jeśli zaś chodzi o zeszyty i przybory szkolne, to z pomocą przyszli nam ksiądz i TPD.

JOLANTA KACZMAREK
dyrektor Publicznego Gimnazjum w Białobrzegach, woj. podkarpackie:

— 1 września uczniowie weszli do odnowionych klas i zasiedli w nowych, jednoosobowych ławkach. Bardzo im się to spodobało. Kadra stawiała się w pełnej gotowości — wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie, kilku uzyskało stopień dyplomowanego. W szkole pracę rozpoczyna 6 stażystów i muszę powiedzieć, że jestem mile zaskoczona ich aktywnością, zapałem do pracy. Już zaangażowali się w wydawanie gazetki szkolnej, kroniki, wzięli też dużo zajęć dodatkowych. Czy spodziewam się jakichś problemów? Tak, wychowawczych. Minęło zaledwie kilka dni, a pedagog szkolny ma pełne ręce roboty. Nadzieja w tym, że mamy nieduże klasy — 22-24 uczniów. Przerzucaliśmy w gminie, aby gimnazjum posiadało więcej oddziałów, za to mniejszych.

ALICJA MAZUROWSKA
dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Raciażu, woj. mazowieckie:

— Musieliśmy dokonać pewnych przesunięć w planie naboru uczniów do naszej szkoły. Nie uruchomiliśmy klasy krawieckiej na poziomie zasadniczym, ponieważ nie było do niej naboru, natomiast otworzyliśmy jedną klasę więcej w kształceniu na poziomie średnim — technik żywienia.

W sumie uczniów mamy około 530. Naukę rozpoczęli w odnowionych pracowniach, wyremontowaliśmy także dziedziniec. Jest nadzieja, że kontynuowane będą prace przy rozpoczętej sześć lat temu budowie nowej szkoły. Ze względu na brak zainteresowania naszymi dwoma internatami, jeden z nich dzierżawimy szkole społecznej.

Największy problem miałam z pozyskaniem nauczyciela języka angielskiego. Udało mi się jednak, zatrudniłam studentkę ostatniego roku anglistyki. Jeśli chodzi o podręczniki, to uczniowie szkół średnich są w nie dobrze zaopatrzeni. Natomiast jeśli mówimy o książkach dla szkół zasadniczych, to ich oferty napłynęły do nas nieco później. Myślę jednak, że w tych dniach pojawia się na stolikach uczniów.

PIOTR MAŃKA
dyrektor Technikum Leśnego w Warcinie, woj. pomorskie:

— Zainteresowanie nauką w naszej szkole było tak duże, że moglibyśmy jeszcze uruchomić dwie dodatkowe klasy. W sumie w szkole uczy się około 300 uczniów. Mają oni do dyspozycji między innymi dwie pracownie komputerowe i kawiarenkę internetową. W czasie wakacji odnowiliśmy sale lekcyjne, szczególnie troskliwie te, w których uczyć się będą nasi pierwszoklasiści.

Tradycyjnie już trudno było pozyskać do pracy w szkole nauczyciela języka obcego. W naszym przypadku anglisty. Około 20 proc. naszych uczniów korzysta z pomocy stypendialnej. Jej fundatorami są Agencja Rozwoju Rynku Rolnego, jak i różnego rodzaju stowarzyszenia. Wyjątkowo bogata w tym roku była oferta podręczników. Do niektórych przedmiotów było ich od 15 do 20. Z dostarczonymi przez wydawnictwa pod adresem szkoły podręcznikami nauczyciele mieli możliwość dokładnego zapoznania się i wyboru najlepszego. Niektóre wydawnictwa za zamówienia powyżej 100 egzemplarzy danego podręcznika oferowały szkole bezpłatnie rzutnik.

ZNOWU POD GÓRKĘ

Czy, w związku z nieoczekiwanymi wyborami absolwentów gimnazjów, rynek pracy bardzo skurczył się dla nauczycieli? Zwłaszcza tych uczących zawodu? W wielu województwach problem zwolnień spędza sen z oczu dyrektorom i władzom oświatowym.

Bo co zrobić, jeśli tak jak w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Bydgoszczy na 14 planowanych klas od września ruszy zaledwie połowa? Na szczęście uporano się w niej z tą sytuacją. Wielu nauczycieli pracowało na stażu, inni w niepełnym wymiarze godzin i było to dla nich drugie miejsce pracy. Są także osoby, które przeszły na wcześniejsze emerytury lub skorzystały z urlopu zdrowotnego. Zwolnień więc nie będzie. Aby utrzymać miejsca pracy w przyszłości, dyrekcja myśli o stworzeniu liceum uzupełniającego dla tych, którzy chcą kontynuować naukę po zawodówce.

Tymczasem bydgoskie władze oświatowe zapowiadają, że będą zmniejszały liczbę oddziałów w szkołach zawodowych. W tym roku zamknięto już jedną, przy ulicy Gliwickiej. Co roku w Bydgoszczy pracę traci około 130 nauczycieli. Nic dziwnego, skoro chociażby z zaplanowanych 336 klas w szkołach zasadniczych od września ruszy o ponad 100 mniej.

Nie bez powodu więc w Krakowie zebrało się 500 dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych z Małopolski, aby dyskutować, co zrobić, żeby uniknąć konieczności zwolnień wśród nauczycieli. Bowiem i w tym rejonie pedagogom nie wiedzie się lepiej. Sytuacja jest zgoła dramatyczna. Na przykład w Zespole Szkół Budowlanych na osiedlu Słonecznym naukę w pierwszych klasach rozpocznie trzykrotnie mniej uczniów niż opuściło jej mury w czerwcu.

Ze szkoły musi odejść 10 nauczycieli. Tylko dzięki utworzeniu dwuzawodowych klas w szkole dla dorosłych udało się ocalić miejsca pracy dla 15 zagrożonych zwolnieniem.

Bardzo mało chętnych do pierwszych klas zdecydowało o połączeniu Zespołu Szkół Odzieżowych w Krakowie z inną placówką. Aby uniknąć zwolnień, nauczyciele zgodzili się pracować w zmniejszonym wymiarze godzin.

I tak jest właściwie w całym kraju. A w następnych latach będzie jeszcze gorzej. Niż demograficzny przekroczył już progi szkół, co oznacza rosnące bezrobocie wśród jej pracowników. Nie wiadomo też, co kryje się jeszcze w pełnych nowatorskich pomysłach głowach obecnych i przyszłych polityków — wszak reformowanie oświaty jest znakiem czasu.

EWA MIŁOSZEWSKA

Z ostatnich tygodni

Oddział Chorzów (prezes Jerzy Skupin)

- Pozytywnie sfinalizował rozmowy w sprawie placówek oświatowych w mieście oraz zatrudnienia nauczycieli — nie zamknięto żadnej szkoły, nikt z nauczycieli nie stracił pracy.
- Prowadził negocjacje w sprawie poprawy sytuacji materialnej pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych — podwyżka uposażeń ma być wprowadzona od września.
- Przedstawiciele Oddziału wzięli udział w posiedzeniach 65 komisji ds. awansu zawodowego. Na terenie Oddziału 98 proc. nauczycieli ubiegających się o awans poprosiło przedstawiciela ZNP o udział w pracach komisji.
- Przez cały lipiec trwały konsultacje dla nauczycieli przygotowujących się do odbycia stażu na kolejny stopień awansu.
- Przygotowywał na wrzesień szkolenia dla związkowców w sprawie zmian w Kodeksie pracy oraz ustawie o związkach zawodowych.

Oddział Kędzierzyn-Koźle (prezes Alicja Orlik), informacje przekazała Wanda Pilch, członek Zarządu Oddziału i radna powiatowa.

- Związkowcy wzięli udział w podjętej przez „Nową Trybunę Opolską” akcji „Zabierz dziecko na wakacje”. Zebrano fundusze, które pozwoliły na przełomie lipca i sierpnia wysłać na kolonie kilkadziesiąt dzieci z całego powiatu. Turnus został zorganizowany w związkowym ośrodku „Zenopol” w Zakopanem.
- Trwały rozmowy w sprawie układów zbiorowych dla pracowników oświaty niebędących nauczycielami.
- Przedstawiciele Oddziału wzięli udział w 14 posiedzeniach komisji na stopień nauczyciela mianowanego.
- Rozpoczęto wypłaty podwyższonych, zgodnie z uchwałą Zarządu Oddziału, zasiłków statutowych oraz zapomóg dla osób studiujących. Ci ostatni mogą je otrzymać po uzyskaniu opinii macierzystego ogniska.

Oddział Gorlice (prezes Augustyn Mróz)

- W trzech sprawach toczących się w sądach pracy Oddział reprezentował pokrzywdzonych nauczycieli.
- Bez wakacyjnej przerwy udzielano porad prawnych. Po interwencji zostały na przykład załatwione sprawy udzielenia urlopu wyrównawczego po urlopie zdrowotnym oraz wypłaty wyrównań zaniżonych nagród jubileuszowych po 30 latach pracy.
- Przedstawiciele Oddziału brali udział w kilkunastu postępowaniach kwalifikacyjnych na stopień nauczyciela mianowanego oraz w konkursach na dyrektorów placówek oświatowych.

Oddział Wadowice (prezes Zdzisław Kawa)

- W czasie wakacji Oddział pełnił stałe dyżury i uruchomił telefon kontaktowy, powiadając o tym zarządy gmin i starostwo.
- Pozytywnie został załatwiony wniosek o oddelegowanie jednej osoby do pracy w Oddziale.
- Zespół ds. socjalnych Sekcji Emerytów i Rencistów wypłacił 35 zapomóg na łączną kwotę 14,5 tys. zł. Zorganizował też wyjazd 36 osób do sanatorium w Druskiénikach. W czasie pobytu grupy na Litwie została nawiązana współpraca z miejscową Polonią.
- Oddział załatwił dla 30 osób pobytu na czasach rehabilitacyjnych.
- Do Zarządu Głównego skierował dwa wnioski o udzielenie zapomóg zdrowotnych z funduszu interwencyjnego.
- Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych na kolejne stopnie awansu zawodowego.

Nauczycielskie plenery artystyczne organizowane przez Zarząd Główny ZNP to już ponad trzydziestoletnia tradycja. Tym razem 70 literatów, plastyków i fotografików spędziło dwa sierpniowe tygodnie w Cieplicach.

ARTYSTYCZNIE I TURYSTYCZNIE

Rolę organizatora imprezy przyjął na siebie Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZNP. Jego gośćmi byli przede wszystkim członkowie klubów nauczycielskich. Dołączyli do nich stowarzyszeni w organizacjach oświatowo-kulturalnych, które zaczynają się tworzyć w miejscowościach, gdzie kluby z braku funduszy upadły, a samorządy zechciały wspomagać twórców nieprofesjonalnych. Czy rzeczywiście tylko nieprofesjonalnych?

Artyści cieplickich spotkań to również członkowie związków twórczych — ZLP SPP, ZPAP czy PSEP. Na co dzień pracują w szkołach. Są wśród nich nauczyciele różnych specjalności — poloniści i plastycy, ale także fizycy, geografowie, matematycy czy specjaliści nauczania zintegrowanego. Ich dorobek to nie tylko książki lub wystawy plastyczne w kraju i za granicą.

Równie ważne są osiągnięcia zawodowe — choćby stopnie nauczyciela dyplomowanego uzyskane w ostatnim roku szkolnym.

Zakwaterowani w Bursie nr 3 uczestnicy FLIPA Cieplice 2002 nie siedzieli przez dwa tygodnie na miejscu. Najbardziej ruchliwi, co zrozumiałe, byli fotograficy, poszukujący tematów poza uzdrowiskiem. Plastycy ze szkicownikami i sztalugami nie

wypuszczali się zbyt daleko. Literaci natomiast najchętniej przesiadywali w świetlicy, pełniącej funkcję klubu dyskusyjnego. Tu odbywały się promocje książek, spotkania warsztatowe oraz konsultacje indywidualne dla początkujących.

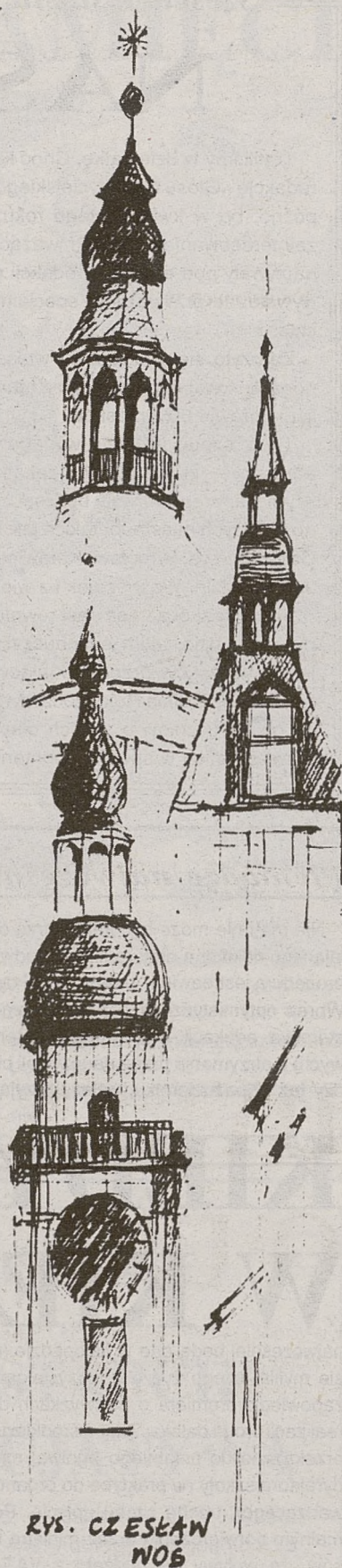
Organizatorzy zadbali też o program turystyczny. Nie udało się wprawdzie z powodu powodzi zobaczyć Pragi, ale nauczyciele odwiedzili w Czechach Skalne Miasto w Adrspach i jaskinię Czeski Raj. Byli też na kilku lokalnych wycieczkach po Kotlinie Jeleniogórskiej. Amatorzy wędrówek zdobywali Śnieżkę i Chojnik, mniej wytrwali mogli podjechać autokarem nad wodospad Szklarska czy zwiedzić radonowe sztolnie w Kowarach.

Plener zakończono imprezą otwartą. Na deptaku wokół Placu Piastowskiego odbyła się wystawa dzieł plastycznych połączona z kiermaszem książek autorstwa nauczycieli. Goście kurortu, władze Jeleniej Góry i mieszkańcy Cieplc mieli okazję przekonać się, że nauczyciele nie tylko uczą, ale i współtworzą życie kulturalne. Dużym zainteresowaniem widzów cieszyły się wszystkie obrazy, rysunki, pastele i grafiki, zwłaszcza Klary Stolp z Grudziądza, Leopolda Kolbiera z Zielonej Góry, Ireny Koźmińskiej z Kołobrzegu, Tomasza Starzyńskiego z Brzegu, Czesława Wosia z Ostrowa Wlkp. i Magdy Wyżkowskiej z Krosna.

Burza z gradobiciem, jaka tego popołudnia nawiedziła Cieplice, wygoniła z deptaka widzów i artystów. Plenerowicze powetowali to sobie wieczorem. W stołówce bursy, po występach dziecięco-młodzieżowej grupy tańca towarzyskiego z Gorzowa, Jan Smolira, szef organizacyjny, wręczył główną nagrodę w konkursie jednego wiersza. Otrzymała ją nestorka piszących nauczycieli, Eugenia Hołuj z Gdyni, a wiceprezydent Jeleniej Góry, Józef Sarzyński, uroczystie zamknął imprezę.

MARIA AULICH

Nauczycielskie kluby literackie i plastyczne działają pod patronatem oddziałów i okręgów ZNP i tam należy szukać o nich informacji. Dotyczy to między innymi Warszawy, Lublina, Zamościa, Białegostoku, Wrocławia-Fabrycznej, Poznania, Bydgoszczy, Włocławka, Katowic, Opola czy Częstochowy. Poza tym nauczyciele mogą realizować swoje twórcze pasje w stowarzyszeniach współtworzonych z samorządami, jak np. Nauczycielskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne „NA-STOK” w Piotrkowie Trybunalskim.



MEMORIAŁ ROBERTA ŻUKA

W IV Mistrzostwach Polski Pracowników Oświaty w tenisie ziemnym o Memoriał Roberta Żuka wystartowało 43 zawodników z różnych stron Polski: Gdańska, Koszalina, Krotoszyna, Chojnic, Żywca, Włocławka, Przemyśla, Radomia, Świdnika, Białej Podlaskiej, Łańcuta i in. Turniej stał na znacznie wyższym poziomie niż w latach ubiegłych. Do Kraśnika przyjechało kilku byłych zawodników, więc kibice mogli podziwiać znakomite pojedynki. Uczestnicy chwalili organizację mistrzostw, a szczególnie wyśmienitą kuchnię w kawiarence „Przy kortach”. Jak zwykle niezawodni okazali się młodzi licencjonowani sędziowie z „SKT”, którzy pod opieką stałego organizatora technicznego, kol. Andrzeja Pasiecznego, sędziowali 103 pojedynki, a mecze finałowe, wzorem turniejów zawodowych, także na wszystkich liniach. Zawodnicy już umówili się na rewanże za rok.

Wyniki:

Kat. Kobiety — open

półfinały: Dorota Gołofit (Kraśnik) — Grażyna Jurny (Dęblin) 6/1, 6/1
Katarzyna Plak (Chojnice) — Gertruda Lis (Świdnik) 6/2, 6/1

finał: Plak — Gołofit 6/2, 6/3

Kat. do 35 lat

półfinały: Tomasz Sobczyk (Koszalin) — Maciej Żabicki (Gdańsk) 7/6, 6/4

Ireneusz Lubiński (Żywiec) — Rafał Tarnowski (Kraśnik) 6/2, 6/4

finał: Sobczyk — Lubiński 6/4, 6/4

Kat. 36—50 lat

półfinały: Zbigniew Sosiński (Krotoszyn) — Wiesław Księski (Świdnik) 6/2, 6/3

Zbigniew Popieluch (Radom) — Grzegorz Wasilewicz (Włocławek) 6/2, 7/5

finał: Sosiński — Popieluch 6/1, 6/1

Kat. powyżej 50 lat

półfinały: Janusz Gałecki (Biała Podlaska) — Kazimierz Stankiewicz (Przemyśl) 7/5, 6/2

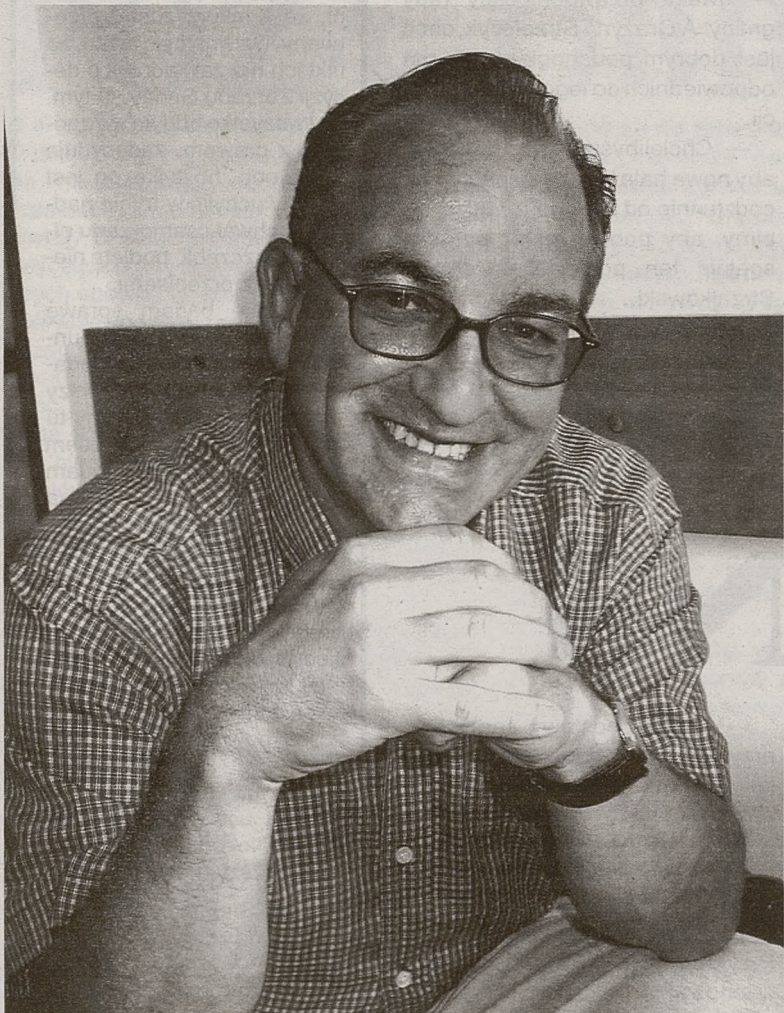
Wiesław Zarębski (Radom) — Bogdan Dudek (Łańcut) 6/3, 6/1

finał: Dudek — Gałecki 6/1, 6/3

Gry podwójne

finał: Wiesław Kozica (Piotrków Tryb.), Zbigniew Sosiński (Krotoszyn) — Janusz Gałecki (Biała Podl.), Wiesław Księski (Świdnik) 6/3, 6/4

Z HUBERTEM DUCHSCHEREM, sekretarzem do spraw zagranicznych Federacji Związków Zawodowych Oświaty i Nauki Francji, rozmawia Wojciech Sierakowski.



— Czy nie jest ironią historii, że Francja, kraj myśli społecznej, w którym stworzone zostały i upowszechnione największe prospołeczne i związkowe idee, odnotowuje dziś najmniejsze, bo ledwie 7-procentowe, uzwiązkowanie pracobiorców?

— To jest okrutna rzeczywistość. Z drugiej strony — liczebność związków zawodowych jest bardzo różna w różnych sektorach. Jest więc kolejną ironią fakt, że ci, którzy nie odwrócili się od ruchu zawodowego, związkowego są najlepiej chronieni i opłacani, mają zapewniony chleb. Właśnie dzięki temu, że są w związkach, które stanowią dla nich dobrą, jak widać, tarczę. W sektorze państwowym 30-40 proc. pracujących płaci dziś składki, w prywatnych przedsiębiorstwach — tylko 5 proc. I tymi 5 proc. dzieli się następnie pięć dużych konfederacji związkowych.

— W Polsce coraz częściej mówi się, że jest to największa słabość związków...

— U nas też wielu tak twierdzi. Zapominając, że te związki uzyskały bardzo silną rolę negocjacyjną. Taką, która praktycznie pozwala bronić nie tylko tych, którzy do organizacji należą, ale i niezrzeszonych, a potrzebujących pomocy.

— We Francji, w obszarze edukacji, oświaty i wychowania istnieje około 40 organizacji związkowych. Czy nie jest to niezwykle wręcz rozdrobnienie?

— To charakterystyczna cecha wszystkich społeczeństw rozwiniętych, rezultat zmiany struktury gospodarki, sektora przemysłowego i zatrudnienia w ogóle. Niegdyś mieliśmy wielkie zakłady, w których działał masowy, silny ruch związkowy, organizujący dużo strajków. Takie były czasy... Dzisiaj struktura gospodarki tak się zmieniła, że zakłady sektora produkcyjnego są

znacznie mniejsze. Rynek nie potrzebuje już przemysłowych gigantów, gospodarka opiera się na małych i średnich firmach. Myślę, że istotnie ruch związkowy we Francji miał kłopoty ze zorganizowaniem się w tym nowym systemie. Dzisiaj nawet największe centrale związkowe muszą zmienić swoje strategie, żeby odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

— Pod względem przemian w związkowej rodzinie, wy i my jesteście, zdaje się, na tym samym etapie. Niepewności i obaw o przyszłość.

— Dodałbym do tego jeszcze dyskryminację reprezentantów organizacji. W tych małych przedsiębiorstwach zajmowanie się zwiąkowością bardzo często oznacza postawienie krzyżyka na własnej karierze. Nawet jeśli istnieją przepisy prawa chroniące związkowców, to rzeczywistość bywa niezwykle brutalna.

— Gdy w Polsce wygrała lewica — w lewicowej prasie poczęły się ukazywać publikacje przekonujące, iż związki zawodowe nie powinny się więcej wtrącać w sprawy polityczne. We Francji w wielu organizacjach nie jest możliwe łączenie mandatu związkowego z poselskim. Ale to prowadzi do całkowitego oddzielenia ruchu związkowego od świata polityki, co rozwija rękę politykom, lecz bije w związkowców.

— 20 lat temu ruch związkowy we Francji był bardzo upolityczniony. Związki lewicowe mówiły zawsze — „głosujcie na lewo”, jednak gdy okazało się, że ta strategia nie jest skuteczna, wyciągnęły wnioski. Dlatego dzisiaj nie mówimy na kogo głosować.

Istotnie, nie ma dziś żadnych rozbieżności między mandatami związkowymi a politycznymi. Między in-

nymi dlatego, że nigdy żadna ważna osoba w związku zawodowym nie będzie deputowanym, nie będzie sprawowała ważnej funkcji w jakiejś partii. By zdobyć zaufanie ludzi, w pierwszej kolejności trzeba pokazać swoją niezależność, że jedyny cel do osiągnięcia to cel socjalny, a nie polityczny. Mówiąc inaczej — dążenie do polepszenia życia ludzi, wszystkich pracowników, ale bez mieszania ich w sprawy polityki. Związkowiec nie może być zdeterminowany przez wybór polityczny. Także i wtedy, gdy sądzi, że ma lepszy dialog z rządem lewicowym niż prawicowym. Nawet jeśli do władzy dochodzi lewica, musimy się bić, żeby nasze roszczenia zostały załatwione. Ale to nie znaczy, że jeżeli teraz mamy rząd prawicowy, to nie będziemy dążyć do negocjacji. Jeśli te z kolei będziemy mieszać z polityką, wów-

sytuacji — z jednej strony jest pracownikiem szkoły prowadzonej przez samorząd lokalny, z drugiej za pracę otrzymuje w zasadzie tylko tyle, ile samorząd lokalny dostanie od rządu. Stąd zamykanie szkół, pogłębiające się różnice edukacyjnych szans.

— To wcale nie jest system francuski i my nie chcemy go przenosić na nasz teren! Szkoła to misja społeczna, publiczna. Naszym szefem, czyli pracodawcą, jest państwo i to ono powinno nam płacić. Co wcale nie znaczy, że jesteśmy przeciwko decentralizacji. U nas też szkoły podstawowe są zarządzane przez gminy. Ale wszyscy nauczyciele tam pracujący są opłacani przez państwo. Mają gwarancje państwowe.

Od kiedy gimnazja i licea zarządzane są przez system zdecent-

i wskazywaniem ich władzy, czy jednak walką o wynagrodzenia swoich członków?

— Jedno i drugie. Związek zawodowy nie może ograniczać się tylko do roszczeń nauczycieli, musi także diagnozować poziom edukacyjny. Inaczej będzie oskarżony o widzenie tylko jednej strony i brak zainteresowania przyszłością młodych. Musi być jakaś równowaga.

— Związek jako wyraziciel interesów lokalnej społeczności, a w mniejszym stopniu walczący o pracownicze uprawnienia? Czy taka jest rola współczesnego związku?

— Jest to związek zawodowy, który musi dostosowywać się do zmian społecznych, mieć kompetentne kadry, które byłyby w stanie ze społecznością lokalną dobrze

DIAGNOZA I RÓWNOWAGA

czas pojawia się pokusa stosowania i korzystania z argumentu siły: kto jest silnym związkiem zawodowym, a kto słabym. I zaczyna się gra, niekoniecznie najbardziej korzystna dla tych, w imieniu których jest prowadzona.

— Mieliśmy rozmawiać w trzy osoby, tymczasem Pana kolega właśnie wyjechał do Paryża na rozmowy z premierem. Gratuluję siły związku, który jest zapraszany do rozmowy na szczycie. Co związek nowemu rządowi radzi?

— Nowy, prawicowy rząd prowadził konsultacje ze wszystkimi organizacjami związkowymi. My apelujemy, żeby służba społeczna, do której należą nauczyciele, jak i funkcja społeczna edukacji odgrywały nadal ważną rolę w polityce państwa. Przypominamy, że nawet w kraju liberalnym, jakim jest Francja, rząd powinien być odpowiedzialny za edukację publiczną. Oczywiście, minister edukacji zgadza się z tak formułowanymi celami, tym niemniej my uporczywie podkreślamy, że sama werbalna zgoda to nie wszystko, bowiem dziś każdy widzi, że prawo do edukacji dla wszystkich, na wysokim poziomie, jest kluczem do wejścia w życie zawodowe.

— Średnie wynagrodzenie we Francji to 12 000 franków, średnia nauczycielska — od 8 do 10 000 franków wskazywałaby, że nauczyciele są jednak gorzej traktowani.

— Wywalczyliśmy, że stażysta otrzymuje już 9000, a kończący edukację 15 000 franków. I w tych wielkościach mieści się pensja nauczycielska, co więcej, z 9000 na 10 000 franków przechodzi się w ciągu roku. Dużo trudu włożyliśmy w zrealizowanie kariery nauczycielskiej i płacy. Także w to, żeby ta praca była atrakcyjna dla młodego człowieka. Jesteśmy jednym z niewielu państw w Europie, w którym nie ma kryzysu kadrowego i braku możliwości zatrudnienia nauczycieli.

— Normą europejską jest przekazywanie do załatwienia samorządom jak największej liczby spraw oświatowych. Wraz z pieniędzmi. W Polsce jednak nauczyciel znalazł się w dość dziwnej

sytuacji, ich sytuacja jest lepsza niż wtedy, gdy były zarządzane przez państwo. We władzach administracyjnych tych szkół i placówek są radni znający dobrze region, a jeśli chcą być wybrani ponownie, to bardzo uważają na to, co robią. Szczególną uwagę zwracając także na stan budynku szkolnego.

— I ja mam uwierzyć, że nie istnieje u Was oszczędzanie na oświacie?

— Są takie tendencje, ale szkoła jest silnym spoiwem między społeczeństwem a tymi, którzy w niej uczą, posiadającym silne oparcie w społeczeństwie. Gmina, która oszczędzała na szkole, bardzo szybko straciłaby w oczach wyborców.

Jedyny prawdziwy problem, który wciąż się pojawia, to istnienie gmin biednych i bogatych. By to zbadać, przeprowadzono ankietę dotyczącą zamożności szkoły. Okazało się, że waha się ona od 1 do 10 w skali punktowej. Wówczas Stowarzyszenie Burmistrzów powiedziało — to nie do przyjęcia, jakość edukacji powinna być wyrównana. Oni bardzo się tym przejęli i teraz pilnujemy, by współpraca między państwem i gminą się pogłębiała, żeby były dotacje dla gmin biednych.

— Co zrobić, gdy wszystkie gminy, jak w Polsce, są biedne?

— Tu powinno interweniować państwo, bo to jego rola. Jeśli nie gwarantuje ono podstawowych spraw, to ...

— ... zmienia się minister finansów...

— ... nie, to wtedy nie potrzebujemy państwa.

— Czy dzisiaj związki zawodowe oświatowe bardziej zajmują się diagnozowaniem problemów występujących w oświacie

negocjować. We wszystkich związkach zawodowych następuje decentralizacja. To może być bardzo interesujące, ale czasem bywa niebezpieczne.

— Dlaczego niebezpieczne?

— Jeżeli państwo nie będzie regulatorem, to co to za władza samorządowa, która nie ma pieniędzy? A my musimy dążyć do tego, żeby społeczność była lepiej kształcona. Dziś 70 proc. młodych ludzi zdaje matury.

— Jednak w publicznych szkołach francuskich pojawia się coraz więcej agresji młodzieży, antysemityzmu i ksenofobii. Czy nie jest tak, że szkoła staje bezradna wobec tych zjawisk, a nauczyciele pozostawieni sam na sam z problemami?

— Agresja, także słowna, wdarła się do szkół, zwłaszcza publicznych. Nie bez powodu — w prywatnym szkolnictwie dzieci już przeszły przez selekcję i z najlepszych wybrano samą „górkę”. Tam nie ma więc w ogóle problemu. Tymczasem 80 proc. szkół francuskich to publiczne...

— ... zatem istnieje coraz większe niebezpieczeństwo, że staną się one ślepą uliczką edukowania tych, którzy potrzebują największej edukacyjnej pomocy.

— Mamy wiele problemów do rozwiązania, także jakości szkoły. Nie jest jednak tajemnicą, że to, o czym mówimy, jest związane z sytuacją społeczną. Ludzie są bowiem coraz bardziej agresywni, zwłaszcza ci wyrzuceni poza nawias społeczny. To jeden z negatywnych aspektów zbyt liberalnego systemu. Należy to uregulować, dając ludziom ochronę, np. poprzez pracę.

— Życząc tego Wam i nam, dziękuję za rozmowę.

Do francuskich szkół uczęszcza około 15 mln dzieci i młodzieży, uczy ich zaś około 650 tys. nauczycieli.

We Francji szkoły podstawowe i przedszkola są zarządzane przez gminy, kolegia-gimnazja przez departamenty, zaś szkoły „regionalne” przez sejmik samorządowy.

Szkoła francuska jest silnie scentralizowana, zaś o programach nauczania, obowiązkowych także w szkołach prywatnych, decyduje ministerstwo edukacji.



ZE STR. 1

Oświaty w Radomiu oraz dwóch związkowców (ze Związku Nauczycielstwa Polskiego i nauczycielskiej „Solidarności”) — było przeciwnego zdania. Kandydatura Kiełskiego przepadła więc stosunkiem głosów 5:3.

Andrzej Kielski zapowiedział odwołanie od tej decyzji do Zarządu Gminy, a komisja konkursowa wyznaczyła drugi termin posiedzenia na 13 sierpnia. Dając mu w ten sposób czas na uzupełnienie dokumentów. Dodajmy, że cała ta

przewodniczącego komitetu rodzicielskiego, a dzisiejszemu przewodniczącemu Rady Gminy Wieniawy, **Leszkowi Strzałkowskiemu** jego zastępcy. Tworzyli wtedy naprawdę zgrany zespół.

— Współpraca układała nam się świetnie. A z panem Witoldem to nawet się zaprzyjaźniłam. Bywał często u mnie w domu. Omawialiśmy różne pomysły i projekty dotyczące rozwoju szkoły — opowiada Grażyna Strzelczyk.

Gdy więc zbliżały się wybory samorządowe w 1998 roku, rzuciła hasło: „Witold Studziński na wójta”. Był przecież młody, wykształcony i — jak wykazała jego działal-

przez nią szkoła funkcjonowała bez zarzutu. Tylko w czasie ostatniej kadencji dwukrotnie dostała ocenę wyróżniającą. Mało tego, w ubiegłym roku otrzymała tytuł nauczyciela dyplomowanego, który — jak podkreślają wszyscy — nie jest przyznawany na piękne oczy. A zaledwie trzy miesiące temu wójt podpisał wniosek o nagrodę kuratora dla dyrektorki.

Czy zatem władze Wieniawy są niekonsekwentne?

— Wręcz przeciwnie. Życie pokazało, że jeśli szkoła podstawowa i gimnazjum mieszczą się w jednym budynku, to musi być jeden gospodarz. Co więcej, mamy, nie-

łownie na... słomę, pierwszą tego typu na Mazowszu.

I właśnie dlatego tymi wszystkimi obiektami powinien zarządzać ktoś, kto potrafi wykorzystać je maksymalnie, z pożytkiem dla dzieci, młodzieży i także dorosłych — uważa przewodniczący rady gminy. A Grażyna Strzelczyk, choć jest dobrym pedagogiem, nie ma odpowiednich do tego predyspozycji.

— Chcielibyśmy na przykład, aby nowa hala była eksploatowana codziennie od 8.00 do 22.00. Wątpimy, aby pani dyrektor potrafiła spełnić ten postulat — dodaje Strzałkowski.

Marian Popis, dyrektor Delegatury Mazowieckiego Kuratorium Oświaty w Radomiu: — Przedstawiciele nadzoru pedagogicznego, oddelegowani do komisji konkursowej, byli bardzo zaskoczeni, że konkurs został przerwany. Dziwne było też to, że nikt ich nie zawiadomił o decyzji Zarządu Gminy. O tym, czy wszystko odbyło się zgodnie z prawem, zadecyduje wojewoda, bo tylko on jest władny uchylić w trybie nadzoru uchwały samorządu niższych szczebli, podjęte niezgodnie z przepisami.

Obecnie badam sprawę konkursu w Wieniawie z punktu widzenia nadzoru pedagogicznego. Już na pierwszy rzut oka widać, że mamy tu do czynienia z przypadkiem naciągania prawa. Dodam tylko, że nie otrzymałem na piśmie żadnej prośby o zaopiniowanie kandydata. Został on powołany na dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących na sześć miesięcy. Organ prowadzący miał prawo to uczynić, tylko po co ogłaszał konkurs? Jedno jest pewne. Konkurs musi się odbyć. Niekoniecznie za pół roku. Jeśli wojewoda uchyli uchwałę Zarządu Gminy, to odbędzie się on w najbliższym czasie.

Roman Siciarz, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Przysusze: — Wieniawa to przykład rzeczypospolitej wójtowskiej, w której szef gminy jest jedynym autorytetem, stawiającym sobie ponad prawo. Konkurs na dyrektora został anulowany przez wójta tylko dlatego, że nie przebiegał po jego myśli. To po prostu manipulacja. Cała sprawa jest szyta grubymi nićmi. Przecież wyraźnie widać, że władzom gminy chodzi o wyeliminowanie pani Grażyny Strzelczyk. Zasłanianie się przez władze argumentem, że szkole potrzebny jest menedżer z prawdziwego zdarzenia jest zwykłym blefem, bo placówka w Wieniawie posiada już pełną bazę i menedżer jest tu zbyteczny.

KONKURSO WY KONTREDANS

procedura odbyła się zgodnie z regulaminem uchwalonym przez Zarząd Gminy.

Jednak 13 sierpnia w Wieniawie pojawili się tylko przedstawiciele delegatury i związków, z gminy nie przybył nikt! Zdezorientowani członkowie komisji czekali cierpliwie do czasu, póki nie dotarła do nich informacja, że niepotrzebnie się trudzili, gdyż władze Wieniawy właśnie powołały Andrzeja Kiełskiego na stanowisko dyrektora zespołu. Bez konkursu i na razie na pół roku, to jest do 18 marca 2003 r.

I tak zaczęły się gminne przepychanki wokół szkoły.

Witold Studziński, wójt Wieniawy, wyjaśnia, że nie powiadomił komisji o anulowaniu konkursu, ponieważ sądził, że na tym nierozstrzygniętym etapie zakończono prace. Po wtóre, w ogóle nie wiedział, że komisja zbiera się ponownie 13 sierpnia.

— To bardzo dziwne, przecież ustaliliśmy wspólnie z przedstawicielami gminy, że drugie spotkanie odbędziemy za osiem dni — twierdzą „większościowi” członkowie komisji.

Faktem jednak jest, że żadnego oficjalnego pisma do Urzędu Gminy nie wysłali. Teraz widzą, jak poważny błąd popełnili. Władze gminy uważają, że nie jedyny. Mają pretensje do radomskiej delegatury na przykład o to, że do komisji oddelegowała wizytatora niezorientowanego w miejscowych realiach oświatowych. Z kolei oba związki wytykają gminie manipulowanie konkursem, forsowanie własnego kandydata, który nigdy nie pracował w szkole podstawowej czy gimnazjum (co prawda był nauczycielem akademickim, ale specyfiki oświaty z pewnością nie zna), usiłowanie wyeliminowania Grażyny Strzelczyk, dyrektorki od 1994 roku, bo „czasami miała inne zdanie niż gospodarz gminy”.

Sama pani Strzelczyk nie wie, co o tym wszystkim myśleć. Czyżby w jej przypadku sprawdzała się opinia, że wdzięczność bywa trudna? Pamięta, że jedną z jej pierwszych decyzji jako dyrektorki podstawówki było zaproponowanie Witoldowi Studzińskiemu, przyszłemu wójtowi, pełnienie funkcji

ności w Komitecie Rodzicielskim — energiczny, zaradny, przedsiębiorczy. Grażyna Strzelczyk mogła się cieszyć, bo jej protegowany wygrał wybory.

Radość była podwójna, bo w 1999 roku ponownie wygrała konkurs na dyrektora szkoły. I właśnie wtedy „coś” zaczęło się psuć między dyrektorką a wójtem i pozostałymi przedstawicielami władzy gminnej. Co było przyczyną nagłego ochłodzenia stosunków?

— Może za bardzo starałam się trzymać litery prawa albo rzeczywistość nie podobała im się, że czasami potrafiłam mieć własne zdanie — głowi się Grażyna Strzelczyk.

Ostatnio na przykład skrytykowała ideę utworzenia zespołu szkół, bo jej zdaniem jest ona niezgodna z założeniami reformy.

Natomiast co do jej kompetencji jako szefa placówki nikt nie mógł mieć zastrzeżeń. Jak wynikało chociażby z wizytacji i kontroli nadzoru pedagogicznego, kierowana

stety, przykre doświadczenia z dotychczasowej współpracy dyrektora gimnazjum z dyrektorką szkoły podstawowej. Dochodziło między nimi do licznych nieporozumień. Często nie mogli się dogadać na przykład co do harmonogramu korzystania z sali gimnastycznej czy innych pomieszczeń — odpowiada Leszek Strzałkowski.

Przewodniczący nie zgadza się też z opinią, że szkole jest niepotrzebny menedżer. Wprost przeciwnie, zainwestowali zbyt wiele, aby wszystkie obiekty znajdujące się na posesji szkolnej, miały być teraz źle zarządzane, twierdzi.

Leszek Strzałkowski nie ukrywa, że szkoła stała się wizytówką gminy — w ubiegłym roku oddano do użytku nadbudowane piętro, w którym wygodne pomieszczenia znalazło gimnazjum. Na początku września zostanie przekazana nowa, wspaniała hala sportowa. Wcześniej zbudowano nowoczesną, ekologiczną i bardzo taną kot-

— Mamy podstawy sądzić, że przy takim sposobie zarządzania jak dotychczasowe te wszystkie obiekty mogą być niewykorzystane — twierdzi **Sylwester Górski**, sekretarz gminy Wieniawa. — Organizowaliśmy liczne turnieje siatkówki i piłki nożnej dla naszej młodzieży. Przykro nam było, że nauczyciele wychowania fizycznego ze szkoły nie włączyli się do naszej akcji.

W Urzędzie Gminy dorzucają jeszcze inne argumenty — że Grażyna Strzelczyk przez osiem lat swego urzędowania nie kwapiła się do zdobywania środków pozabudżetowych i że nie sprawdzała się jako organizatorka życia pozalekcyjnego. Szkoła była więc martwa.

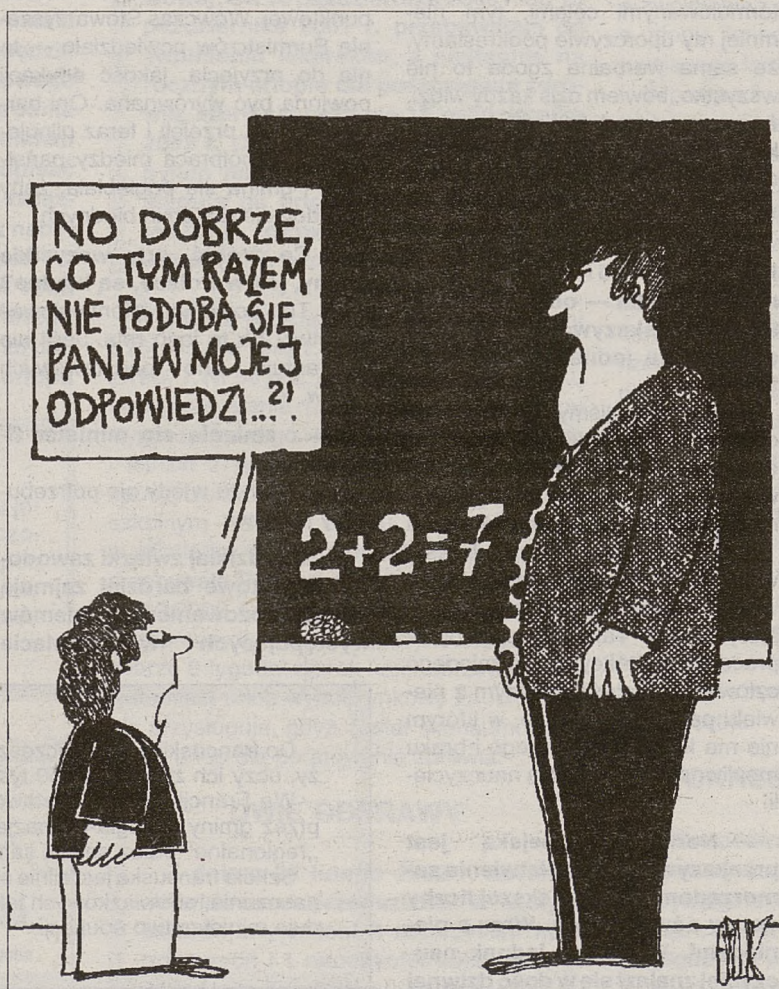
Pani Grażyna ostro protestuje.

— Gdybym liczyła tylko na gminne pieniądze, to nie miałabym pierwszej w gminie pracowni komputerowej, liczącej sześć stanowisk. Nie byłoby również sali do gimnastyki korekcyjnej, w której skompletowaliśmy sprzęt za około 10 tysięcy złotych.

Była dyrektorka twierdzi, że niezliczoną ilość pomocy dydaktycznych oraz sprzęt muzyczny, a nawet papier do ksero kupowała z funduszy pochodzących od sponsorów lub z działalności gospodarczej, między innymi z wynajmu pomieszczeń szkolnych na wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy. Grażyna Strzelczyk nie zgadza się też z opinią, że była złym organizatorem.

— Owszem, sala gimnastyczna była po południu niewykorzystywana, tylko szkoda, że panowie z Urzędu Gminy nie pamiętają dlaczego. Otóż, chętnych było bardzo wielu, ale gdy się dowiadawali, że zgodnie z decyzjami władz gminy trzeba za salę płacić, natychmiast wycofywali się rakiem. No bo u nas bieda aż piszczy — mówi rozżalona nauczycielka.

A na zajęcia pozalekcyjne pieniądze powinna dać gmina. Ale nie daje. Mimo to działa Uczniowski Klub Sportowy, w którym zajęcia nauczyciele wf. prowadzą za darmo. W szkole jest też harcerstwo, PCK, LOP. Placówka jest otwarta w czasie każdych ferii, nie tylko zresztą dla uczniów miejscowych,



także dla przyjezdnych, goszczących na wakacjach w Wieniawie. O licznych laureatach konkursów przedmiotowych Grażyna Strzelczyk nawet już nie chce mówić. Pyta więc — czy tak wygląda „martwa szkoła”?

I zastanawia się, jak to będzie, kiedy życiem 600 uczniów będzie zarządzać człowiek niemający pojęcia o oświacie.

Dyrektorka nie ma się do kogo zwrócić o pomoc. Z wójtem Studzińskim stosunki popsule się do tego stopnia, że już nie mówią sobie po imieniu, jak wtedy, gdy był u niej w domu. Teraz zwracają się do siebie: „pani Grażyno”, „panie Witoldzie”. Wójt nie chce o tym rozmawiać, ludzie w Wieniawie też wolą milczeć. Nauczyciele dla dobra, jak mówią, gminy i swojego także. Może więc chodzi o to, że Grażyna Strzelczyk w porę nie uświadomiła sobie, że role się odwróciły — to ona jest teraz podległą byłego przewodniczącego komitetu rodzicielskiego? Kto wie...

WITOLD SALAŃSKI



Internaty świecą pustkami, miejsc w szkołach nie brakuje, a tysiące szesnastolatków zakończyło już edukację.

POZA OBIEGIEM

Ilu pierwszych absolwentów gimnazjów nie podjęło dalszej nauki, jeszcze nie wiadomo. Na precyzyjną odpowiedź jeszcze za wcześnie. Tym niemniej w wielu kuratoriach oświaty można uzyskać szacunkowe dane dotyczące liczby szesnastolatków niespełniających obowiązku szkolnego.

W województwie łódzkim jest ich około 500, z czego 300 w samej Łodzi. **Dorota Szafran**, wicekurator oświaty, ma nadzieję, że liczba ta nieco się zmniejszy, bowiem gimnazjaliści mogą kontynuować naukę również w szkołach niepublicznych. Nie wiadomo także, ilu uczniów przyjęło do siebie rzemiosło. Mimo to z pewnością i na terenie województwa łódzkiego będzie wcale pokaźna grupa młodzieży, która w wieku szesnastu lat postanowiła się rozstać ze szkołą.

— A tak nie powinno być i należy zrobić wszystko, aby absolwenci gimnazjów kontynuowali naukę — mówi Dorota Szafran. — Może należałoby szczególnie na wsiach tworzyć szkoły wielozawodowe dla uczniów mniej zdolnych, a przy tym nie najzamożniejszych. Ci zdolni, nawet jeśli są biedni, mają tak silną motywację do dalszej nauki, że znajdują jakiś sposób na uzyskanie stypendium czy innej pomocy materialnej. Wicekurator Szafran zdaje sobie jednak sprawę, że realizacja tego pomysłu jest bardzo trudna, głównie ze względu na brak bazy do praktycznej nauki zawodu.

Pożegnanie ze szkołą na dwa lata wcześniej niż zezwala na to obowiązujące w Polsce

prawo odbija się zapewne na dorosłym życiu podejmujących taką decyzję nastolatków. **Dlatego warto upowszechnić informację, że świadectwo ukończenia gimnazjum w żaden sposób nie powinno być kojarzone z tak zwaną małą maturą, która funkcjonowała w naszym systemie szkolnym w pierwszych latach powojennych.**

O ile jednak mała matura (można było do niej przystąpić po dwóch latach nauki w liceum ogólnokształcącym) dawała możliwość podjęcia nauki np. na niektórych kierunkach medycznych, gdzie następnie zdawało się dużą maturę i egzamin zawodowy, np. na położną czy felczera, to obecne gimnazjum jest tylko etapem na drodze do uzyskania certyfikatu szkoły dającej zawód bądź wstęp na wyższe studia.

Mirosław Hartung, wicekurator warmińsko-mazurski, wskazuje na jeszcze jeden aspekt rezygnacji szesnastolatków z dalszej nauki. — Otóż, jeśli okaże się, że rzeczywiście około 1200 gimnazjalistów z terenu naszego województwa nie będzie się dalej kształcić, to gminy otrzymają szczuplejszą subwencję o blisko 3 mln zł — zauważa wicekurator. A to oznacza, że pieniędzy będzie mniej także na nauczycielskie etaty, które zaplanowano, zakładając, że 1 września wszyscy gimnazjaliści zasiądą w ławach szkół średnich i zasadniczych.

Za nabór do szkół ponadgimnazjalnych odpowiadają powiaty i gminy. I one przede

wszystkim zainteresować się powinny dalszymi losami absolwentów gimnazjów.

Krzysztof Rożuk, naczelnik wydziału edukacji starostwa powiatowego w Siemiatyczach, woj. podlaskie, nie wie jeszcze, ilu szesnastolatków nie spełnia obowiązku szkol-

nego. Jednak zapewnia, że gdy zbierze wszystkie dane, przeprowadzi rozmowy przede wszystkim z rodzicami. Przekonując ich o potrzebie podjęcia przez ich dziecko nauki w szkole ponadgimnazjalnej. A gdy nie przyniesie to pożądanego efektu, pozwie rodziców niewypełniających swych obowiązków do sądu. Naczelnik Rożuk zdaje sobie sprawę, że nierzadko powodem, dla którego młody człowiek nie uczy się dalej, jest bieda. Uważa, że wtedy z pomocą powinien przyjść Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.

Dotrzeć do rodziców gimnazjalistów, którzy postanowili wziąć rozbrat ze szkołą, zamierza także **Mieczysław Żyrek**, naczelnik wydziału edukacji urzędu miejskiego w Katowicach. — Oczywiście, interwencje podejmiemy wówczas, gdy wszystkie możliwości wyczerpią dyrektorzy szkół — mówi naczelnik. Jeśli trzeba będzie, uruchomią również procedury restrykcyjne, jednak kara z tytułu nieposyłania dzieci do szkoły wynosi 30 zł. Bywa, że to skutkuje.

Zarówno na Śląsku, jak i w całej Polsce kilkadziesiąt tysięcy absolwentów gimnazjów uczyć się będzie fachu pod okiem rzemieślników (z tego tytułu mają ulgi). Jednak wszystkich zainteresowanych tą formą kształcenia i tak nie są oni w stanie przyjąć. Dlatego ustawa dopuszcza możliwość uczestnictwa szesnastolatków w różnego rodzaju kursach przyuczających do zawodu zorganizowanych w systemie pozaszkolnym.

Czy zatem jest możliwa sytuacja, że 100 proc. absolwentów gimnazjów kontynuować

Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r.

Art. 15.1. Nauka jest obowiązkiem do ukończenia 18. roku życia.
2. Obowiązek szkolny dziecka rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko ukończy 7 lat oraz trwa do ukończenia gimnazjum, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18. roku życia.

Art. 16.5a Po ukończeniu gimnazjum obowiązek nauki spełnia się przez uczęszczanie do publicznej lub niepublicznej szkoły ponadgimnazjalnej albo w formach pozaszkolnych.

Konstytucja RP

Art. 70.1. Każdy ma prawo do nauki. Nauka do 18. roku życia jest obowiązkowa. Sposób wykonywania obowiązku szkolnego określa ustawa.

będzie naukę? W moim przekonaniu nie i to z dwóch powodów. Po pierwsze, już w roku ubiegłym 0,09 proc. piętnastolatków nie realizowało obowiązku szkolnego. Nie jest to dużo, ale w świetle prawa ani jeden szesnastolatek nie powinien pozostawać poza obiegiem szkolnym. Po drugie, nauka w szkole ponadgimnazjalnej wiąże się z wydatkami, na które wiele rodzin nie stać. Dlatego dopóki stypendia socjalne nie będą dostępne dla wszystkich biednych uczniów, trudno oczekiwać zmiany tej sytuacji. Żadne restrykcje administracyjne na nic się zdadzą w sytuacji, gdy pieniędzy nie ma na dojazd do szkoły bądź na pobyt w internacie.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Szkolne stołówki, bufety i sklepiki zagrażają zdrowiu uczniów — tak wynika z kontroli przeprowadzonej przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w kilkuset placówkach oświatowych w całym kraju. W ponad połowie z nich dzieciom serwuje się przeterminowaną żywność na brudnych talerzach. Im dalej od stolicy, tym sytuacja jest gorsza.

Ze stołówek korzysta blisko 1,5 mln uczniów. A prawie wszyscy robią zakupy w szkolnych bufetach i sklepikach. Rodzice cieszą się, że dzieci nie chodzą głodne do późnych nierzadko godzin popołudniowych, więc chętnie dają im nierzadko ciężko zarobione pieniądze. Czy aby na pewno wiedzą, czym karmi się ich dzieci?

W niektórych szkołach na stołówkach brzydko pachnie. Potrawy smażone są na starym oleju, a ceraty lepią się od brudu. Na sztućcach i talerzach widoczne są zacieki tłuszczu, można też trafić na resztki jedzenia, pozostawione przez poprzednich ich użytkowników. Sprzęt kuchenny bywa mocno wyeksploatowany, a zastawa stołowa z ubytkami emalii. Wyszczerbione kubki i talerze zagrażają bezpieczeństwu dzieci.

Zamiast na śmietnik...

Nagminnie jest również, że uczniowie dostają mniejsze porcje od deklarowanych. Uczeń płaci np. za 80-gramowy kotlet schabowy, a dostaje 40-gramowy ochłap.

W sklepikach szkolnych natomiast towary często bywają przeterminowane. Nie tylko zresztą tam. Okazuje się, że w prawie co piątej szkole podstawowej, średniej czy internacie dzieci dostają posiłki z produktów nie nadających się już do spożycia. Rekordziści z woj. lubelskiego przyrządzali potrawy z artykułów, które powinny zostać wyrzucone osiem miesięcy wcześniej.

Inspektorzy UOKiK wykryli także inne nieprawidłowości. W wielu placówkach oświatowych pieniądze od organizacji społecznych

WITAJ W LUMPEKSIE!

i sponsorów na dożywianie biednych dzieci wykorzystywane były na inne cele. Szkoły oszczędzały w ten sposób spore sumy, tłumacząc, że wydały je na organizację imprez dla dzieci, np. mikołajek czy Wigilii. Tego typu wykroczenia ujawniono w ponad połowie skontrolowanych placówek.

Najlepiej pod względem troski o prawidłowe żywienie uczniów wypadło woj. mazowieckie. Nigdzie nie stwierdzono naruszenia podstawowych zasad higieny, stan sanitarny skontrolowanych obiektów nie budził zastrzeżeń. Nie zanotowano też przypadków sprzedaży przeterminowanych towarów. Jedynym uchybieniem jednej czwartej sklepików był brak cen przy niektórych artykułach.

Niedopasowany... uczeń

Nie tylko stołówki i sklepiki były celem kontroli inspektorów. Urząd ma też wiele zastrzeżeń do jakości mebli kupowanych do szkół. Co czwarta partia mebli nie spełnia podstawowych norm.

Niestety, mimo przepisów zobowiązujących placówki oświatowe do nabywania wyłącznie mebli posiadających certyfikaty zgodności

z Polskimi Normami, sporo szkół ich nie przestrzega. Dyrektorzy przy zakupie szaf, ławek czy krzeseł kierowali się głównie ich ceną. Zdumienie musi wzbudzać przypadek jednej ze szkół, której dyrektor zamówił stoły przeznaczone dla ucznia o wzroście 120 cm, a do nich krzesła dla mierzących 170 cm wzrostu.

Natomiast grozę budzi fakt, że 5 proc. mebli stanowi zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia uczniów. Z niektórych ławek wystają bowiem ostre krawędzie, śruby, szuflady nie są zabezpieczone przed wypadaniem, a stoły niestabilne.

Nietrudno sobie wyobrazić, że dziecko spędzające w tak niefunkcjonalnych sprzętach kilka godzin dziennie, z pewnością nabawi się wszelkich możliwych wad postawy. A na jego leczenie podatnicy poniosą dużo wyższe koszty niż te zaoszczędzone na jakości wyposażenia klas.

Nieprzypadkowe wypadki

Bałagan panuje również na rynku książek i pomocy szkolnych. Inspektorzy UOKiK trafili także do księgarni, hurtowni ze sprzętem i odzieżą sportową. Okazało się, że ceny podręczników z roku na rok rosną, mimo że inflacja spada. Na przykład w księgarniach w mniejszych miejscowościach sprzedawcy domagali się za książki zalecane przez nauczycieli ceny wyższej nawet o 90 proc.(!) w porównaniu z innymi sklepami. Fakt, że nauczyciele dopiero we wrześniu zlecają uczniom zakup podręczników, wykorzystywali też często księgarze, windując ceny do niebotycznych rozmiarów.

We wrześniu wzrasta też popyt na sprzęt i odzież sportową. To powoduje, że właśnie wtedy producenci najczęściej pozbywają się wybrakowanych produktów. Sklepy i hurtow-

nie, licząc na duże upusty, skrzętnie wadliwy towar przyjmują. Aż w 80 proc. skontrolowanych punktów sprzedaży wykryto nieprawidłowy sprzęt. Narty, łyżwy, rolki, wrotki nie posiadały instrukcji użytkowania, montażu oraz zasad konserwacji. Nie zawsze więc wypadki, jakim ulegają dzieci i młodzież na boiskach sportowych, placach zabaw, stokach narciarskich, torach do jazdy na deskorolkach są wynikiem brawury.

B jak bezpieczeństwo

To, że prawie już wszystkie szkoły posiadają pracownię komputerową, musi na pewno cieszyć. Jednak gdy inspektorzy Urzędu zajrzeli i do nich, powody do radości wyraźnie zmalały. Otóż, w 80 proc. skontrolowanych placówek oświatowych komputery nie spełniają wymaganych norm. Co piąty oferowany szkołom sprzęt nie był oznaczony znakiem bezpieczeństwa B albo jego dystrybutor nie posiadał odpowiedniego certyfikatu.

Tymczasem omijanie przez producentów obowiązujących procedur stanowi poważne zagrożenie dla użytkowników komputerów, w tym przypadku uczniów. Dlatego warto przy zakupie tego sprzętu sprawdzić, czy posiada on certyfikat na znak bezpieczeństwa B, a proponowane przez sprzedającego wyroby są oznaczone znakiem bezpieczeństwa. Kontrolerzy zwrócili również uwagę na fakt, że środki do czyszczenia monitorów oraz usuwania kurzu, choć w tej chwili nie wymagają atestów, w przyszłości powinny być przebadane pod względem ich ewentualnej szkodliwości dla zdrowia. Korzystając z nich bowiem dzieci i młodzież, a ułatwiający się opary mogą powodować nieprzewidziane reakcje, jak duszności, bóle głowy, alergie, a nawet zatrucia.

Wiceprezes UOKiK, Elżbieta Ostrowska, uważa, że w porównaniu z poprzednimi latami szkoły są coraz lepiej przygotowane do rozpoczęcia roku szkolnego. Jednak w dalszym ciągu daleko jest do ideału.

EWA MIŁOSZEWSKA



Dziecięcość przyprawiona perwersją sprzedaje się jak świeże bułeczki! Dlatego pełno jej w prasie, sklepach i muzyce dla dzieci i młodzieży. Nawet ubrania dla nich tracą swą niewinność. I choć problem nie przybrał jeszcze tak dramatycznych rozmiarów jak na Zachodzie, wkładamy wiele wysiłku, aby mu dorównać.

„Do łóżka idź w tym, co lubisz. Jeśli nie przepadasz za pidżamą, załóż krótką koszulkę lub wycięte majteczki i kusą bluzeczkę. W takich ciuszkach poczujesz się jak Śpiąca (i modna) Królewna”. To cytat. Zupełnie przypadkowy, zaczerpnięty z kolorowego młodzieżowego pisma „Twist”. Właśnie kupiła go trzynastoletnia Małgosia w kusej bluzce z pólusującym napisem Miss sixteen. Równie chętnie czyta „Cosmo Girl” po angielsku. Sięgam i ja po „Twista”. Z lakierowanej okładki dowiaduję się, że w numerze mogę przeczytać o „Pigułce w pigułce, czyli ABC antykoncepcji”, „Z życia wzięte — mój ojciec jest mordercą” i „Jak poderwać chłopaka”. W EMPIK-u na stoisku z prasą dziecięcą i młodzieżową leżą dziesiątki takich magazynów, kuszących dzieci i nastolatki w najróżniejszy sposób.

Gadżety + ABC miłości

„Magazyn szczęśliwej nastolatki — 13” odczytacie z wkładką. Tym razem to nie kosmetyk ani biżuteria, lecz „Dyskoteka Klau-dii”. Na okładce ruda dziewczynka z roz-wianym włosiem, pełny makijaż, lekko rozchylone usta... Niestety, nie mogę poczytać, gdyż gadżety się foliują. Z innej okładki tego pisma: mała modelka w pełnym, profesjonalnym makijażu oraz „Letni alfabet miłości, recepta na rozstanie”. Z kolei „Girl” radzi, jak podrywać w Paryżu, a jak w Rzymie, jak utrzymać wakacyjną miłość, a na zachętę daje „Supermodną bransoletkę”. Z „Nicole” dowiaduję się o konkretnych zabawkach do sypialni i poznaję całą prawdę o wieczorze kawalerskim (adresowana do dziewcząt nieco starszych). Nieźle też wygląda „Dziewczyna Lato & Luz”. Kusi płytą z gorącymi rytмами latynoskimi. W niej „Fotostory z amorkiem”, które zazwyczaj uczą, jak po pięciu minutach znajomości wylądować w łóżku z boskim facetem, gdyż... rozpaczliwie potrzebuje się czułości. No i oczywiście horoskop, bo wstyd nie wiedzieć, jak „złapać go na Zodiak — szczegółowe instrukcje, jak zdobyć Lwa, Byka itp.”. Jeszcze głębiej w dziedzinę magii i chiromancji brnie „W.i.t.c.h.”, jak głosi hasło reklamowe „pierwszy w Polsce miesięcznik dla czarujących dziewczyn w wieku 9—12 lat”. Dziewczynki znajdują w nim horoskopy, testy, wróżby i zabawy, także Czarodziejską Pocztę. Sierpniowy numer proponuje: „Czy wiesz, jaki powinien być Twój książę z bajki? Jeśli nie, pomoże Ci w tym test „W.i.t.c.h.” „Znajdź swój ideał”, „Przewodnik po miejscach, gdzie naprawdę straszy i minimapka”, Specjalny indyjski horoskop z tipi szamana”...

Kasjerka z EMPIK-u twierdzi, że od dłuższego czasu dziewczynki kupują pisma adresowane do dorosłych kobiet. Może dlatego nie ma już kilku tytułów dla nastolatek. Te,

które zostały, zamieszczają dokładne instrukcje, jak się zrobić na bóstwo, czyli ubrać i umalować, uczą luzackiej odmiany polszczyzny w stylu „ta mała jest napalona na ciebie”, „w domu dadzą ci niezły obsztor”. W prawie każdym można znaleźć kącik pt. „Sztuka kochania” lub „ABC miłości”. Wiele też można się nauczyć z listów od rówieśników. W jednym np. nastolatka skarży się: „Kiedy rodzice wyjechali, zaprosiłam dwóch moich

LOLITKI

przyjaciół. Wpadliśmy na pomysł, żeby się wzajemnie zaspokajać. Nagle do pokoju weszła moja siostra. Teraz szantażuje nas i domaga się od każdego połowy kieszonkowego” — pisze 14-latką. — Byliście bardzo nieostrożni, dając się zaskoczyć na erotycznych zabawkach — odpowiada redakcja „Brava”.

Wydawcy prasy młodzieżowej nie mają skrupułów. Jak widać z przytoczonych przykładów, idą na całość. Prawdziwym potentatem na tym rynku są wydawnictwa Egmont (m.in. „W.i.t.c.h.”, „13”), Bauer („Bravo”, „Bravo Girl”, „Twist”, „Nicole”) i Axel Springer („Dziewczyna”). Ich pisma to zazwyczaj kalki prasy zachodniej.

Tampaks posypyany wąglikiem

Dziecięcej seksualności pełno też w muzyce. Nawet tej łagodnej — pop. Nastoletnia Britney Spears to wzór seksualności dla jej fanek. Ubrana na scenie w prześwitujące ciuszki i złocisty pas cnoty, mruga filuternie do dziewczynek. Brutalniejszy jest Eminem go-szczący często w czołówce list przebojów. W jednym z wywiadów wyznał, że nie śpiewa dla Polaków i Żydów, więc stracił część fanów. „Krwaw dziwko, krwaw!” śpiewa o zabiciu żony na oczach córki. Eminem ponadto chętnie „posypie twojego tampaksa wąglikiem i przywali tak, że nie ustoisz”. Schamienie czy ironia? A jeśli ironia, to w stosunku do czego?

Ostatnio serca małolatek podbiły dwie nastoletnie Rosjanki — Julia i Lena, czyli zespół Tatu. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że producent duetu wykorzystuje dziecięcą seksualność do maksimum. Niewinne buzie, białe bluzeczki i podkolanówki — taki wizerunek połączył z lesbijką legendą. Dziewczyny całują się i obejmują, autografy składają

wyłącznie na skórze wielbicieli, na koncertach rozbierają się, w wyemitowanym raz w MTV Russia teledysku „Proste ruchy” masturbują się (można go nadal oglądać na stronie internetowej).

Wszystko na sprzedaż

W Polsce przemysł jeszcze nie zarabia na frymuśnej bieliźnie dla małolatek. Owszem, przy dużym wysiłku znajdziemy stanik dla dziewięciolatki z wypełniaczem z gąbki czy sexy majteczki dla dwunastolatki. Rzadko spotyka się też kremy dla dziewczynek, a apteki oferują raczej kosmetyki antytrądzikowe. Spory wybór natomiast wód toaletowych. Szkoda jednak, że w sklepach z zabawkami można bez problemu kupić kosmetyczkę wypełnioną rozmaitymi mazidłami. Jednak daleko nam w tej dziedzinie do Zachodu. Na szczęście. Tam specjalna bielizna, kosmetyki

w ciuchy dla dorosłych, uczone odpowiednie poruszania się. Artmodel Mariusz Ostrowski z agencji castingowej jest pewien, że większość rodziców przyprowadzających dziecko na casting, leczy się z własnych kompleksów lub zaspokaja próżność. W końcu mogą się pochwalić znajomym, gdy twarz ich dziecka błysnie w reklamie bądź na jakimś billboardzie. Dominika Korwin — pracownica takiej agencji — zauważa, że 13-letnie dziewczynki przychodzące na castingi są czasami tak „zrobione”, że wyglądają starszej niż dwudziestokilkuletnia kobieta.

Tak oto dziecko dostaje od rodziców spreczne komunikaty: podobaj się, a jednocześnie: nie rozmawiaj z obcymi, nie oddalaj się z podwórka. O seksie w zasadzie nikt z nimi nie rozmawia.

Seks w szkolnej ubikacji

W szkole jest to również temat tabu. A tzw. wychowanie seksualne albo jest w postaci szczątkowej, albo w ogóle go nie ma.

Za to rewia mody na korytarzach jest zjawiskiem powszechnym, mimo że w statutach wielu szkół znajdziemy zapis o odpowiednim wyglądzie ucznia. W wiejskich szkołach problemu prawie nie ma. — Ale po wakacjach pojawiły się kolorowe włosy i większa ekstrawagancja w strojach — mówi **Krystyna Bogiel**, nauczycielka historii w gimnazjum w Ślubicach. — Staramy się jednak nie zabijać indywidualności ucznia, jeśli rzeczywiście widzimy, że poprzez strój eksponuje swoją osobowość.

Inaczej w dużych miastach. Tam tylko niektóre dzieci ubierają się stosownie. — Nie brakuje panienek „z cyckami na wierzchu” i w pełnym makijażu. — Gdy próbuję interweniować u rodziców, słyszę, że albo mama pozwala córce na taki strój, albo nie widzi, w co dziecko się ubiera, gdyż wychodzi do pracy wcześniej — mówi **Dorota Antos**, nauczycielka muzyki w jednej z łódzkich szkół. W tej sytuacji nie dziwi krążące w slangu młodzieżowym hasło 4 x „fast”, czyli: szybkie jedzenie, szybkie samochody, szybki odlot. I na okrasę szybki seks, czyli szybki numer w szkolnej ubikacji. To nie żart. Przeprowadziłam sporo anonimowych rozmów z gimnazjalistami i licealistami. Wynika z nich, że seks w ubikacjach uprawiają nawet gimnazjaliści!

BEATA IGIELSKA



**Wyższa Szkoła
Ekonomiczno - Humanistyczna
w Skierniewicach**

**Ogłasza nabór
na studia podyplomowe**

**STUDIUW KSZTAŁCENIA W ZAKRESIE
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

Informacja Wydział Ekonomii i Zarządzania, tel. (0-46) 832-12-86, 832-51-40 w. 26

**STUDIUW EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ, EDUKACJI
ZDROWOTNEJ Z GIMNASTYKĄ KOREKCYJNĄ,
KSZTAŁCENIA BLOKOWEGO - SZTUKA**

Informacja Wydział Pedagogiczny, tel. (0-46) 832-12-87, lub 832-51-40 wew. 35

**STUDIUW AGROTURYSTYKI,
ZARZĄDZANIA OCHRONĄ ŚRODOWISKA
I EDUKACJI PRZYRODNICZEJ**

Informacja Wydział Ochrony Środowiska, tel. (0-46) 832-11-61(62) w. 12

**96-100 Skierniewice, ul. Mazowiecka 1B,
tel. (0-46) 832-11-61(62), 832-51-40**

e-mail: rektorat@wsehsk.home.pl, informacja@wsehsk.home.pl

http://www.wsehsk.home.pl

ANDRZEJ SAMSON — psycholog

Cokolwiek powiedziałbym na temat seksualizacji nieletnich, a pani napisała, musimy być świadomi, że to wołanie na puszczy. Ale trzeba o tym mówić i mieć nadzieję, że do kogoś to dotrze.

Przedmiot handlowy: seks i erotyka zjeżdża coraz niżej w sensie wieku. Media odkryły wcześniej niż rodzice, że dzieci są osobami erotycznymi i taki język do nich przemawia. W Polsce to dość nowe przekonanie. Większość rodziców sądzi, że ich dzieci to anioły.

W kapitalizmie nie ma skrupułów, kto jest adresatem nawet najbardziej kontrowersyjnego produktu. Prasa dla dzieci i nastolatek to czysta komercja, jej sprzedaż ma przynosić pieniądze i tyle. Bada się rynek, żeby wiedzieć, co sprzedać. Wydawcom wszystko jedno, kto produkt kupi, nie interesuje ich, czy treści są przystosowane dla dzieci. Podobnie jest z muzyką. To co się da sprzedać, jest dobre. Producenci zauważyli, że teksty i zachowania erotyczne dobrze się sprzedają, więc są produkowane i rzucone na rynek. Trudno się temu dziwić.

Zupełnie nie rozumiem sensu organizowania konkursów piękności dla małych dziewczynek. To skomasowana akcja dla pedofili. Podobnie bezmyślnie działają różne programy telewizyjne, gdzie maluchy są przebierane w ciuchy dorosłych. Warto przypomnieć, że parę lat temu w Stanach Zjednoczonych przez maniaka została zabita mała miss.

Jak się bronić przed tym zjawiskiem? Tylko i wyłącznie drogą edukacji. Jeśli od małego będziemy rozmawiać o erotyce, seksualności, to istnieje możliwość, że gazety i inne duperele nie trafią do rąk dzieci. Tylko że takim rozmowom przeciwstawia się Kościół. O wychowaniu seksualnym w szkole nie wspomnę. Śmieją się z niego nawet dzieci.

Z racji wykonywanego zawodu, często rozmawiam z małymi pacjentami o takich sprawach. Używam normalnego języka i oni to dobrze przyjmują. Boleję, że szkoła polska jest purytańska i zamknięta, o „tym” się głośno nie mówi. Efekt jest taki, że po cichu można się kochać w ubikacji. Dopóki będzie premiowana postawa dyrektorów szkół w stylu: u mnie wszystko gra — dopóty nie pozbędziemy się problemów. Polska szkoła tylko uczy, a zapomina o wychowywaniu.



O Szkolnych Kasach Oszczędności z DAWIDEM GLAUDELEM z Zespołu Promocji i Informacji PKO BP SA w Krakowie i z BOŻENĄ GRZYBEK, opiekunem SKO z I oddziału PKO w Krakowie, rozmawia Monika Kozarska.

— Już od lat organizują Państwo cykliczne spotkania z nauczycielami opiekującymi się SKO. Jak i dlaczego zrodził się właśnie ten pomysł?

Dawid Glaudel: Jest to pomysł pani dyrektora Michaliny Gałki, która chciała zbliżyć do siebie nauczycieli i przedstawicieli banku. Dzięki konferencjom możemy poznać bliżej nauczycieli zaangażowanych w działalność

— A czy nie jest tak, że inne formy w PKO stanowią konkurencję dla SKO? Bank ma przecież także inne ogólnie dostępne formy gromadzenia oszczędności...

Dawid Glaudel: Dla dzieci dostępne są też zwykłe książeczki obiegowe, ale dla młodzieży poniżej 13. roku życia, oprócz nich i SKO, nie proponujemy innych form oszczędzania. Najwięcej dzieci oszczędza w klasach 1-4, np.: na dofinansowanie do wycieczek szkolnych lub zielonej szkoły. Dla młodzieży pomiędzy 13. a 18. rokiem życia mamy propo-

nauczyciel otrzymuje złotą odznakę SKO. W międzyczasie można nauczycielom przyznawać za aktywną działalność nagrody pieniężne. Nie są to duże kwoty, ale nauczyciele czują się dowartościowani i wiedzą, że jest ktoś, kto widzi i docenia ich pracę.

Dawid Glaudel: Jest to w zasadzie jedyna możliwość, jaką mamy, by pokazać nauczycielom, a w konkursach również i dzieciom, że doceniamy ich trud i wysiłek.

— Sztandarowe sukcesy i najciekawsze przedsięwzięcia SKO w Waszym regionie to ...

Dawid Glaudel: Mamy takie szkoły „sztandarowe”. Są to: Gimnazjum nr 2 w Pińczowie, Szkoła Podstawowa nr 1 w Pińczowie, szkoły podstawowe w Zubrzyku i Kozubowie, szkoły w Brzesku, szkoły w Laskowej, w Bańskiej Niżnej, w Żeleźnikowej Wielkiej, szkoły w Kielcach. Wszystkie robią dużo, są bardzo aktywne, jednakże w czołówce krajowej utrzymują się szkoły pińczowskie.

„PKO moim bankiem jutro”. Wpłynęło prawie 100 prac. W jury zasiadał m.in. rektor Akademii Sztuk Pięknych, który, jak przyznał, był pod dużym wrażeniem umiejętności i pomysłowości dzieci. Nie mógł się nadziwić, że wykorzystują one tak oryginalne połączenia kolorów, jakie stosują studenci sztuki. Mieliśmy naprawdę ogromny problem z wybraniem najlepszych prac. Te nagrodzone wystawiliśmy na terenie Oddziału, a autorom przyznaliśmy nagrody. Szczególnie byliśmy pod wrażeniem pracy dzieci z upośledzeniem umysłowym, ze szkoły specjalnej, które cały plakat wykonały z guzików. Klienci banku zatrzymywali się zdumieni, że dzieci mogą być tak pomysłowe. Pamiętam jedną pracę, która bardzo mi się podobała. Był to worek, na który jedna przy drugiej naklejone były jednogroszówki. Wyglądał on jakby był ze złota. Proszę sobie wyobrazić, ile pracy trzeba było w to włożyć, by uzyskać końcowy efekt.

Dawid Glaudel: Taki sam konkurs powtórzyliśmy dla szkół miasta i gminy Kielce. Tam również w komisji zasiadali artyści plastycy. To, co podczas tego konkursu sprawiło mi największą przyjemność to fakt, że każde z nagrodzonych dzieci dostało to, co chciało. Poprosiliśmy opiekunów, aby porozmawiali z nimi i zapytali się, co w ramach nagród chciałyby dostać. Życzenia były najróżniejsze: programy komputerowe, wydawnictwa książkowe. A jedna z dziewczynek, laureatka trzeciego miejsca, poprosiła po prostu o ubranie.

Pamiętam też sytuację, gdy jeden z chłopców zażyczył sobie rower, oczywiście dostał go, ale rower musiałem wnieść na trzecie piętro do sali, gdzie odbywała się uroczystość, gdyż w moje zapewnienie, że stoi on na dole, chłopiec nie chciał wierzyć. Podobny konkurs chcemy przeprowadzić również w tym roku. Myślimy także nad tym, by wydać kalendarze z nagrodzonymi pracami dzieci.

— Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w propagowaniu SKO.



NASZ PRZYSZŁY KLIENT

SKO, dać im możliwość wymiany doświadczeń. A co najważniejsze — powiedzieć im „dziękuję” za ich trud i pracę na rzecz szkolnych kas, bo za tę pracę nie otrzymują wynagrodzenia. Na takich zjazdach staramy się tak dobierać grupy, by spotykali się nauczyciele ze szkół najlepszych z tymi, gdzie SKO nie działa zbyt prężnie. Pozwala to słabszym zobaczyć, jakie metody stosują bardziej dynamiczne szkoły i skorzystać z ich rad i doświadczenia.

— Z jakimi problemami boryka się dzisiaj SKO w regionie świętokrzysko-małopolskim?

Dawid Glaudel: Przede wszystkim martwi nas brak nowych szkół, które chciałyby dołączyć do SKO. Najtrudniej jest zachęcić placówki znajdujące się w dużych środowiskach miejskich, takich jak Kraków czy Kielce. Duże miasto ma dużo pokus. Są kina, parki wodne, fast foody. Dużą rolę odgrywa tutaj nauczyciel — ten z pasją społecznikowską, który potrafi przekonać i zachęcić młodzież do nowej inicjatywy. Dzieci potrzebują również zgody rodziców na przyłączenie się do SKO. A najważniejszym czynnikiem dla rodzica jest zysk. Pytają nas, jak oprocentowane są wkłady i co dziecko z tego będzie miało? Dzieciom z miasta trudniej jest także prowadzić własną działalność gospodarczą. A jedną z zasad SKO jest właśnie nauka pracy w grupie oraz wspólnego wypracowywania pieniędzy. W mieście jest o to dużo trudniej. Niemożliwe są takie formy zarobku jak sprzedaż własnych wypieków, zbieranie kasztanów i żołądź, prowadzenie własnych ogródków warzywnych czy zbieranie surowców wtórnych.

— Nie uwierzę, by rodzice byli niechętni temu, że dziecko uczy się oszczędzać.

Bożena Grzybek: A jednak, aczkolwiek sporadycznie, dostają odpowiedź odmowną już na samym początku. Bywa też, że szkoła jest zainteresowana, a rodzice dopiero za drugim, trzecim razem przyznają nam rację. Jednak z moimi szkołami pracuje się bardzo dobrze. Mam wspaniały kontakt z nauczycielami, wszystkie problemy, które się pojawiają, staramy się rozwiązywać na bieżąco. Nauczyciele ze swej strony wkładają dużo pracy i zaangażowania w prowadzenie SKO. Oczywiście nie obywa się bez mniejszych lub większych problemów, ale uważam, że w dzisiejszych czasach, gdy nauczyciele z racji swego zawodu ciągle muszą się dokształcać i brać udział w różnego rodzaju szkoleniach, należy im się od nas uznanie za to, że znajdują jeszcze czas i siły na prowadzenie SKO.

cję w postaci konta Graffiti. Chcemy oferować je w gimnazjach razem z SKO. Istotne jest to, czy rodzice mają konto osobiste. SKO traktujemy jako rynek potencjalnego przyszłego klienta, chcemy zapoznać dzieci z bankiem. Chcemy im jednak uzmysłować, że bank jest dobrą instytucją, która pozwala oszczędzać, ekonomicznie żyć i zadbać o przyszłość.

— Można by przypuszczać, że inwestują Państwo w ten sposób w przyszłość Waszego banku. A co dzieciom daje SKO?

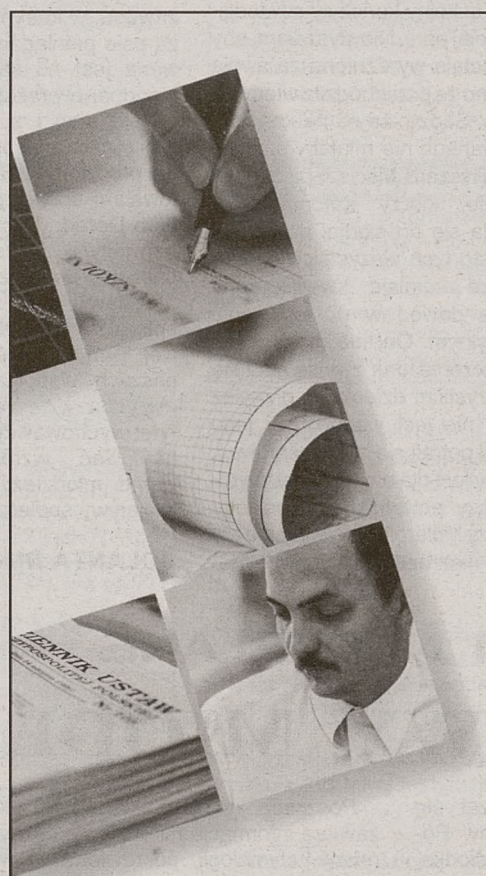
Dawid Glaudel: Przede wszystkim uczy wartości pieniądza, że trzeba go zdobyć, wypracować. Uczy także gospodarować nim. Pieniądz może być środkiem, a nie celem — i tego przede wszystkim uczy SKO. Kiedy czytam kroniki, to najlepiej widać, jakie cele mają dzieci. Jedne zbierają na rower, inne na wyjazd na wakacje, na komputer. Często też pojawiają się w zapisach dzieci wypowiedzi, że zbierają po prostu na buty i na kurtkę. Poza tym, już w szkołach podstawowych prowadzone są konkursy wiedzy ekonomicznej. Dzieci uczą się też najważniejszych pojęć bankowych, typu: kredyt, oprocentowanie, dyskonto. Zdobывают podstawową wiedzę bankową, która pozwoli im w przyszłości umiejętnie skorzystać z oferty banków.

— W czasach, gdy bez promocji nie odniesie się sukcesu, bank musi działać chyba z podwójną szybkością. Pracy na pewno Państwu nie brakuje.

Dawid Glaudel: Organizujemy różnego rodzaju konkursy wiedzy ekonomicznej, plastyczne. Pracownicy banku spotykają się z nauczycielami, którzy są naszymi klientami, prowadzą pogadanki z uczniami. Organizujemy turnieje, dni sportowe, imprezy na Dzień Dziecka, na których mówimy o szkolnych kasach. Coraz ściślej współpracujemy z kuratoriami. Myślę, że duże znaczenie mają przede wszystkim spotkania z nauczycielami — opiekunami SKO. Pozwalają się im bardziej otworzyć, wymienić doświadczenia. Nauczyciele zaprzyjaźniają się i współpracują ze sobą. Zachęcają swoich kolegów i koleżanki z placówek, w których nie ma SKO, aby rozpoczęli tę działalność. W celu przybliżenia uczniom struktury funkcjonowania banku, organizujemy wycieczki dla szkół, aby dzieci mogły poznać bank od środka. Staramy się sprawić im jak najwięcej radości z tego, że chcą i starają się oszczędzać. Wspomagają nas również media lokalne i wasz tygodnik.

— Dzieci mają pieniądze na wycieczki, rowery, a co otrzymują nauczyciele — opiekunowie SKO?

Bożena Grzybek: Najlepszym nauczycielom przyznawane są wyróżnienia za pracę na rzecz SKO oraz, w zależności od stażu, nagradzani są srebrnymi i złotymi odznakami. Po dwóch latach pracy nauczyciel otrzymuje wyróżnienie. Po trzech latach prowadzenia SKO przyznawana jest mu srebrna odznaka wiąże się to również z nagrodą pieniężną. Po dwóch latach od uzyskania srebrnej odznaki



Programy dla dyrektora szkoły

Arkusze organizacyjny 2000+

Plan lekcji 2000+

Księga zastępstw 2000+

Plan dyżurów 2000+

Ocenianie opisowe 2000+

Prawo w oświacie



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

W Polsce Szkolne Kasy Oszczędności działają w 3 229 szkołach i zrzeszają 348 tys. uczniów. W województwie małopolsko-świętokrzyskim SKO działa w 348 szkołach podstawowych i 28 gimnazjach, zrzeszając łącznie ok. 51 tys. uczniów.



Czy uczeń niepełnosprawny ma prawo kształcić się w szkole publicznej? Polskie prawo mu tego nie zabrania. Dlaczego więc szkoły specjalne czy ośrodki szkolno-wychowawcze pękają w szwach? Dlaczego głuche dzieci muszą kształcić się w pla-

wne, jego rodzice będą tam tak samo chętnie witani i traktowani jak dziecko pełnosprawne, sytuacja diametralnie się zmieni. Zmiany wymaga również kształcenie nauczycieli. Każdy nauczyciel powinien posiadać podstawową wiedzę i umiejętności związane

gacyjnego z wielkimi szkołami specjalnymi i ośrodkami. W oczekiwaniu na zmiany Ośrodek im. L. Braille'a w Bydgoszczy od pięciu lat realizuje program integracji „odwróconej”. Polega on na tym, że wspólnie z uczniami niewidomymi uczą się tu dzieci normalne. Ośrodek zamierza tak długo realizować ten program, dopóki podstawowym miejscem nauki i rewalidacji dziecka niewidomego nie będzie

INTEGRACJA CZY SEGREGACJA

cówce dla głuchych, a niewidome w szkole dla niewidomych?

Łatwiej bowiem tworzyć szkoły specjalne, integracyjne, przedszkola integracyjne (a więc szkoły „naznaczone”), rozwijać ośrodki szkolno-wychowawcze niż zastosować zasadę, że uczeń niepełnosprawny kształci się w rejonowej szkole podstawowej, rejonowym gimnazjum, a kształcenie ponadgimnazjalne to również jego osobisty wybór.

Czy można to zmienić? Na pewno tak. Muszą być jednak spełnione pewne warunki.

Najważniejszy z nich to społeczne przyzwolenie na kształcenie dzieci niepełnosprawnych w szkołach normalnych. Jeśli dziecko niepełnospra-

z edukacją dzieci o specjalnych potrzebach. Powinien mieć też do pomocy nauczyciela specjalistę z zakresu np. tyflopedagogiki czy surdopedagogiki.

Placówki, w których kształciłyby się dzieci niepełnosprawne, muszą posiadać pełne zabezpieczenie środków na likwidację barier architektonicznych, na zakup specjalistycznych pomocy dydaktycznych itp. Podstawą musi być jednak w pełni profesjonalna kadra znająca brajl, posiadająca wiedzę z zakresu orientacji przestrzennej oraz znająca metodykę nauczania dzieci niewidomych.

Jeśli nie będzie pełnej akceptacji dla idei integracji, nadal rozwijać się będzie polski model kształcenia segre-

szkoła publiczna. Jeśli tak się stanie, Ośrodek im. L. Braille'a zajmie się w przyszłości kształceniem uczniów o sprzężonych niepełnosprawnościach, np. głuchoniemi z upośledzeniem umysłowym, niewidomi z upośledzeniem umysłowym umiarkowanym i znacznym, wczesną interwencją, a więc pomocą dziecku niewidomemu i rodzinie od momentu urodzenia do czasu rozpoczęcia edukacji przedszkolnej, szkolnej, a także kształceniem kursowym uczniów niewidomych, słabowidzących i głuchoniemych. To tyle refleksji w związku z jubileuszem 130-lecia mojego Ośrodka.

ZENON IMBIERSKI
dyrektor Ośrodka im. L. Braille'a
w Bydgoszczy

UCZĄ NAJGORSI?

Jestem dyrektorem przedszkola. W zawodzie nauczycielskim pracuję od 25 lat. Mam dwoje dzieci w wieku gimnazjalnym, z których jedno w tym roku dostało się do liceum. Myślę, że gdybym mogła podjąć decyzje dotyczące całej oświaty, podjęłabym jedną: żadnych rewolucji przez najbliższych 15 lat, czyli na okres wystarczająco długi, aby przynajmniej jeden rocznik przeszedł wszystkie szczeble kariery szkolnej. Przez ten czas wszystkie siły trzeba skoncentrować na rzeczywistej pracy z dzieckiem, jego rodziną, środowiskiem. Wzmocnić pozycję nauczyciela. Doszliśmy do momentu, że ta wymagająca największego trudu praca jest najmniej ceniona. Będąc ostatnio u fryzjera, usłyszałam od pani czeszącej mnie, a nieznającej mej profesji: nauczyciele? uczą najgorzej! No cóż, nie potrafimy się nawzajem szanować, trudno, aby szanowali nas inni. Nie ma wśród władz oświatowych szacunku dla nauczycieli pracujących bez fajerwerków, bez przepięknie napisanych programów (nieważne, czy rzeczywiście zrealizowanych), ale poświęcających swoim wycho-

wankom cały swój czas, serce i umiejętności.

Kiedy mój syn kończył szkołę podstawową, żegnał swoją wieloletnią wychowawczynię, panią Janinę Kempirską. Była wymarzoną nauczycielką, całym sercem i duszą oddaną dzieciom, które będąc już w gimnazjum, każdy rok szkolny kończyły odwiedzinami u swojej pani. Nie słyszałam, aby pani ta została wyróżniona za swoją pracę, mimo że przechodziła wtedy na emeryturę. Sądzę, że na nauczyciela dyplomowanego nie miałaby szansy. Ma rację Ryszard Mścis, pisząc, że nauczyciele, którzy automatycznie przykładają się do swojej pracy, nie mają często tych wszystkich papierków, które komisje kwalifikacyjne uznają za dowód w postępowaniu kwalifikacyjnym. Oni nie mają czasu na ich tworzenie. Jak zwykle gubi się w tym wszystkim dziecko, a przecież dla niego nie jest ważne, czy jego nauczyciel potrafi się zaprezentować, lecz to, czy jest dla niego dobry, rozumiały, czy potrafi zrozumieć jego troski, czy cierpliwie wytłumaczy wszystkie niezrozumiałe partie mate-

riału. I to, czy jego pan, czy pani cieszą się szacunkiem otoczenia, czy rodzice z uwagą słuchają ich uwag. Niedawno słyszałam w radiu, że zaczyna brakować pielęgniarek. Pomyślałam wtedy, że jeszcze trochę, a i nauczycieli zabraknie. Dlaczego? Kilka lat temu, kiedy protestowały w obronie godności swojego zawodu, wielu mówiło: „nikt im nie każe tu pracować, nie podoba się, mogą odejść”. To prostackie podejście do problemu spowodowało, że odeszły najlepsze, a młode nie są głupie. Nie chcą już uczyć się zawodu, w którym się ciężko pracuje za psie pieniądze, a pogarda okazywana jest na każdym kroku. Mam nieodparte wrażenie, że to samo może się stać i z naszym zawodem, a przecież o jakości decydują ludzie, nie programy. Właśnie wczoraj wynotowałam sobie cytaty z książki Elizabety Dored „Kochałam Tyberiusza”, mówiący o Juliuszu Cezarze, jakże pasujący do naszej obecnej sytuacji: „...zławił ustrój republikański, który opierał się na odpowiedzialności rodowej. Tym sposobem upodobił się do naszych współczesnych reformatorów, którzy najpierw podkopali autorytet wychowawcy, a teraz usiłują zahamować wzrost przestępczości wśród młodzieży przez różnorodne inicjatywy społeczne”.

JOLANTA DMOWSKA-KIELAR

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA W WARSZAWIE



Economic University in Warsaw
Al. Solidarności 74 A 00-145 Warszawa

Zaprasza na:

studia podyplomowe

w zakresie:

zarządzanie edukacją
nadające kwalifikacje pedagogiczne

Nauka trwa II semestr

Oплата za studia wynosi 3000 zł czesnego i 200 zł wpisowe

Informacje i zapisy:

02-341 Warszawa, ul. Białobrzaska 32

tel. (0-22) 822-42-62, 822-82-76/77

e-mail: info@wse.waw.pl www.wse.waw.pl

Ka 2 - wiodący producent oprogramowania do zarządzania oświatą

Arkusz
organizacyjny

Zbiorczy arkusz
organizacyjny

Księgowość
budżetowa

Sekretariat szkoły

Kadry w oświacie

Arkusz ocen

Plan Lekcji

Świadectwa

Place
w oświacie

Inwentarz

www.ka2.edu.pl



ul. Jarochowskiego 53 60-248 Poznań

061 86 60 618 / 86 60 948 / 86 60 949, ka2@ka2.edu.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

SZTANDARY

SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,
02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl



WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

45-259 Opole

ul. Małopolska 18

tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT

sprzętu szkolnego

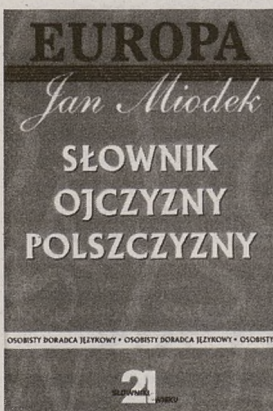
poleca — najtaniej w kraju:

— Krzesło Nr 6	— 39 zł
— Stół szkolny 2-osobowy	— 69 zł
— Stół szkolny 1-osobowy	— 60 zł
— Biurko nauczycielskie	— 170 zł
— Szafa ubraniowa metalowa	
2-drzwiowa 1800x600x500	— 380 zł
4-drzwiowa 1800x600x500	— 410 zł
— Stół świetlicowy	— 68 zł
— Stolik komputerowy	— 285 zł
— Biurko komputerowe	— 270 zł

Ceny podano bez podatku VAT.
Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.
Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

KSIĄŻKI NADESŁANE

JEST NOWY MIODEK



Na rynku ukazał się „Słownik Ojczyzny” Jana Miodka. Jego autor zgromadził i usystematyzował swą ogromną wiedzę, uwzględnił też zmiany, jakim podlega współczesny język polski i pokazał kierunek, w którym zmierza polszczyzna przyszłości.

Słownik z całą pewnością nie jest pozycją typową w polskiej leksykografii. Należy go postrzegać raczej jako książkę o świadomości językowej niż zbiór reguł i zaleceń normatywnych. Tak więc czytelnik dostaje do ręki słownik składający się z przystępnych i wyczerpujących odpowiedzi na ważne i trudne pytania dotyczące współczesnej polszczyzny.

Poszczególne hasła składają się z kilku części. Opis zawiera informacje na temat wymowy, znaczenia, odmiany, etymologii, pokrewieństwa, w jakie wchodzi omawiane słowo, obszernych wyjaśnień w formie komentarza, uwag stylistycznych oraz frazeologii związanej z wyrazem hasłowym.

„Słownik Ojczyzny Polszczyzny” powstał w oparciu o listy przysyłane od wielu lat do profesora Miodka. To właśnie owa korespondencja w dużym stopniu wpłynęła na dobór słownikowych haseł. Najczęściej pojawiające się pytania dotyczyły kwestii poprawnościowych, pisowni imion, nazwisk, nazw miast, wsi, rzek czy gór. Ciekawość budziły też dzieje wyrazów, ich pochodzenie oraz zmiany znaczeń. Użytkowników języka niepokoiły również słowa nowe i modne, które dopiero od niedawna zyskały sobie status językowej obecności.

„Słownik....” jest dziełem autorskim profesora Miodka.

Jan Miodek — „Słownik Ojczyzny Polszczyzny”, Wydawnictwo Europa, Wydanie I, 2002 r.

PRACOWNIE JĘZYKOWE www.mentorpolka.pl Szczecin, tel. (91) 452 42 50, 0-606 856 856, 0-604 493 946

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przy współpracy

MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

organizuje w roku akademickim 2002/2003

już po raz **dziewiąty** następujące rodzaje studiów podyplomowych:

PODYPLOMOWE STUDIA FILOLOGII POLSKIEJ (czterosemestralne), dla absolwentów kierunków humanistycznych z tytułem magistra, przygotowujące do nauczania języka polskiego w szkołach. Studia oferują zajęcia z historii literatury polskiej, nauki o języku (gramatyka opisowa, elementy historii języka polskiego, kultura języka), poetyki i metodyki nauczania; obejmują ponad 400 godzin konwersatoriów i wykładów.

PODYPLOMOWE STUDIA NOWE GIMNAZJUM (dwusemestralne), dla absolwentów filologii polskiej (ewentualnie innych kierunków humanistycznych z ukończonymi studiami podyplomowymi w zakresie filologii polskiej), przygotowujące do nauczania języka polskiego w gimnazjum;

NOWE LICEUM — PODYPLOMOWE STUDIA POLONISTYCZNE (dwusemestralne), dla polonistów pracujących w szkołach ponadgimnazjalnych, przygotowujące do pracy w nowym, 3-letnim liceum.

PODYPLOMOWE STUDIA — WIEDZA O KULTURZE (dwusemestralne). Oferta skierowana do nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych (nauczycieli języka polskiego, łaciny, historii, muzyki, plastyki, etyki), przygotowująca do nauczania wprowadzonego do obowiązkowej siatki godzin przedmiotu *Wiedza o kulturze*.

PODYPLOMOWE STUDIA HUMANISTYCZNE (trzysemestralne) w formule interdyscyplinarnej, integrujące cztery dyscypliny humanistyczne (*literatura, sztuka, filozofia, historia*). Studia przeznaczone są dla absolwentów uczelni humanistycznych.

Studia nasze uwzględniają zmiany programowe wprowadzane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Zdecydowana większość naszych słuchaczy otrzymuje refundację.

KURS RETORYKI PRAKTYCZNEJ I KRYTYKI (sześciomiesięczny) Kurs adresowany jest do osób, które zawodowo zajmują się **mówieniem i pisanem**.

**Liczba miejsc ograniczona,
o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.**

Informacje: Sekretariat IBL PAN, Pałac Staszica, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, pok. 136. Tel./fax 826-99-45, tel. 6572-895, e-mail: ibadlit@ibl.waw.pl; www.ibl.waw.pl

Terminarz Nauczyciela

TeN

na rok szkolny 2002/2003

w sam raz na początek września:

- atrakcyjne opracowanie (terminy i organizacja roku szkolnego, liczne tabele i listy uczniów, skorowidz adresów i telefonów, informacje prawno-oświatowe),
- okładki w czterech kolorach (oprawa całopłocienna),
- poręczny format A5,
- ubiegłoroczna cena: 14 zł.

Terminarzy jest wiele, ale taki — tylko TeN!

Przy zamówieniu powyżej 20 egz. — 10% rabatu



ul. Stawna 8/6, 61-759 Poznań
tel. (0 61) 851-76-61, fax 853-06-76
www.empi2.poznan.pl

Tablice rozkładu zajęć
kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-60444-Kraczy, 83-304 Przodkowo
tel. (058) 661 97 08

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

MARKOWE UŻYTKOWANIE
INTER
szkoła
KOMPUTERY

PROMOCJA
W nowym roku szkolnym

999,-*
+ VAT 3%



za zestaw
HP Pentium II 266
z monitorem 17"

Program Interszkola, Intermedia,
25-734 Kielce, Jagiellońska 109 p. 730
tel. (041) 366 59 62, fax: (041) 366 59 60
e-mail biuro_handlowe@interszkola.pl
www.interszkola.pl

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ
EUROTRAMPING
ZATRUDNI
**KIEROWNIKÓW
WYCIECZEK
SZKOLNYCH**

ORAZ
**WYCHOWAWCÓW
KOLONIJNYCH**
NA TERENIE KRAJÓW
UNII EUROPEJSKIEJ
Więcej informacji pod numerem telefonu:
(...77) 454-82-64
www.eurotramping.pl

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ
EUROTRAMPING
ZAPRASZA...
**JUŻ DZIŚ ZAMÓW
BEZPŁATNY KATALOG
NA 2003 ROK**

Infolinia: 0801661197*
www.eurotramping.pl

*Opłata za każdą rozpoczętą minutę
połączenia wynosi jak za jeden impuls
lokalny 0,35 PLN wg cennika TP SA

DROBNE

Lektorom języka angielskiego i niemieckiego — prowadzenie kursów w rejonie północno-wschodniego Mazowsza, także jako praca dodatkowa. Warunki do uzgodnienia. Tel. 0 502 646 766, fax (022) 67 19 057.
E-mail: incognito.HR@wp.pl

Ośrodek ZNP nad Zalewem Ze-grzyńskim, 36 km od Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne i zielone szkoły. Tel. (0-22) 768-10-54.

Sztandary szkolne, strażackie, PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowscy, Poznań, Ostroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu placą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

X wydanie książki już w sprzedaży!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107 x 82 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonek

10 LAT GWARANCJI

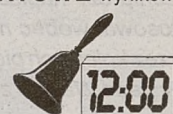
DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE**

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



☞ Dyrektor Zespołu Szkół Roniczych im. W. Witosa w Ostrożanach zatrudni od 1.09.2002 r. nauczyciela języka niemieckiego z pełnym przygotowaniem zawodowym. Szkoła zapewni mieszkanie, działkę ogrodniczą, garaż.

☞ Mgr wychowania fizycznego i rehabilitacji podejmie pracę w szkole — na terenie województwa podkarpackiego. Tel. (0-17) 862-93-17.

☞ Magister historii poszukuje pracy w szkole lub innej instytucji. Andrzej Domin, tel. (0-1033-42) 653-06-88.

☞ Nauczycielka biologii, mianowana, studia podyplomowe — wychowanie do życia w rodzinie; z doświadczeniem, aktywna, pomysłowa — poszukuje pracy we wszystkich typach szkół na terenie całej Polski. Kontakt telefoniczny 0-604-43-04-61.

☞ Magister filologii polskiej z przygotowaniem pedagogicznym, młoda,

dispozycyjna, z sześcioletnim stażem pracy w szkołach podstawowych i średnich podejmie pracę na stanowisku nauczyciela języka polskiego, na terenie całego kraju. Tel.: (0-24) 383-11-09.

☞ Nauczycielka z wykształceniem wyższym ekonomicznym podejmie pracę na terenie całego kraju, panna bez zobowiązań. Telefon (0-41) 273-17-84 lub 0505-499-459.

☞ Nauczyciel akademicki — dr nauk humanistycznych w zakresie historii, studia podyplomowe w zakresie integracji europejskiej, kurs kwalifikacyjny zarządzania oświatą podejmie pracę w szkole wieczorowej (początkowej) jako nauczyciel WOS lub/i PO (przynajmniej 1/2 etatu) w Warszawie lub w najbliższych okolicach. Cel odbycie stażu i przystąpienie do egzaminu na stopień nauczyciela mianowanego. Kontakt tel.: 0-501-48-52-52, e-mail: lamb52@tlen.pl.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2002 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

UWAŻNOŚĆ

Pierwszoklasiści i dyrektorzy szkół najsilniej przeżywają to rozpoczęcie. Odmienne są ich oczekiwania i niepokoje, ale napięcie — podobne. Czy się uda? I dzień, i rok?

Jako 12-latek maszerowałem w kolumnie czwórkowej Gimnazjum im. Vetterów w Lublinie do kościoła Świętego Ducha na inauguracyjne nabożeństwo. Każda szkoła średnia miała swój kościół, ale i swoją dętą orkiestrę. Lublin w latach trzydziestych nie był wielkim miastem i ranniem 1 września dźwięki orkiestr zbiegały się do centrum z różnych ulic. Współzawodniczyły ze sobą. Nasze trąby były koloru srebra, ale w pamięci pozostał werbel i Hipek w białych rękawiczkach, wybijający pałeczkami rytm niczym późniejsi perkusiści. Nie śmieliśmy marzyć, żeby zostać kiedyś takim Hipkiem.

Po zamieszkanu w Warszawie stanąłem 1 września u progu nieznanego szkoły. Był to dawny „Staszic” przy Polnej (dziś Noakowskiego) naprzeciwko Politechniki. Znałe i szanowane gimnazjum nie miało ani boiska, ani auli. Wprost z brukowanego drewnianą kostką podwórka poszliśmy do klas. Ja — pod opiekę wychowawcy Stanisława Macieszewskiego, matematyka, fizyka i chemika w jednej osobie. Nawykły do zewnętrznego ładu i zapinanych pod szyję wysokich kołnierzy mundurka, nie mogłem pojąć, co tu robię w ścisłku wesółych, swobodnie się noszących chłopaków. Nie patrzyli na mnie, a jeśli już — to jak na postać z powieści Gomułckiego. Myślałem, że mi nie darują krótko przystrzyżonych włosów i innych oznak prowincjonalnej egzotyki, ale jakoś się rozeszło. Po raz pierwszy dzięki poloniście zrozumiałem, że interesują mnie książki i mam o nich coś do powiedzenia czy napisania. „Macisz” zastosował wobec mnie taryfę ulgową przez kolejnych pięć lat aż do matury, a książdz Wasiek z trudem, ale zniósł

moją i moich kolegów buńczuczną „lewicowość”. Nie potrafię opisać, ile zawdzięczam tej szkole.

W latach pięćdziesiątych przyjechałem na zjazd jej absolwentów. W holu (ciemnym jak dawniej) stał „Monter”, czyli nasz dawny dyrektor, dr Otto Kuczewski. Pamiętał mnie z wielu (oj, wielu) stron, ale szeroko rozwarł ramiona i zapytał: „Kohkożowicz, mój dhogi, a cóż ty teħaz ho-bisz?” „Ja, panie dyrektorze, jestem dyrektorem liceum” Na to „Monter”: „Mój dhogi, mój dhogi, to już bohdo ciężkie czasy na Polskę przyszył!”

Ano właśnie. Już nie powiem, przez ile, bo przez wiele, lat stawiałem przed swoją młodzieżą, żeby wygłosić, co należy, na początek roku szkolnego. Pamiętam tekst i podtekst takich wystąpień. Zwłaszcza tych z okresu zimnej wojny. Wydawało się wtedy, że konflikt atomowy wielkich mocarstw wisi w powietrzu. Pogląd ten podzielało społeczeństwo, po każdym kolejnym alarmie politycznym wykupując ze sklepów sól, mąkę i cukier, a kto mógł — to srebro i złoto od jubilera.

W latach pięćdziesiątych w Liceum Pedagogicznym w Bartoszycach inauguracja roku odbywała się w łasku za ośrodkiem szkolnym w małym amfiteatrze. Malowniczo, miło, tylko ten ukrywany lęk. Jest wrzesień — myślałem — czy dotrwamy w normalnym toku lekcji do czerwca? Czy w najgorszym czasie potrafię zdać egzamin przed młodzieżą, do której dziś ładnie przemawiam? Lat szkolnych rozpoczynanych bez pewności, co dalej, było dużo. Węgry, kryzys berliński, kryzys kubański...

W czasach spokojniejszych wystąpienia przed gremium szkoły i gości też mocno peszyły. Trzeba było coś sensownego zapowiedzieć, samemu jakoś wypaść, zyskać przychylność rodziców i środowiska. A witając tych, co „zaszczycili”, nie pomylić kolejności, tytułów, imion. Ale przeszło.

Na początku roku szkolnego 1979/80 poproszono mnie o wygłoszenie prelekcji do tegorocznych maturzystów, którzy nie dostali się na studia i jako niekwalifikowani nauczyciele mieli podjąć pracę w miasteczkach i wsiach województwa olsztyńskiego. Liczyłem na niewielką grupę, tymczasem wprowadzono mnie do sali konferencyjnej komitetu wojewódzkiego wypełnionej (trudno w to dziś uwierzyć) może i dwiema setkami osiemnasto- i dziewiętnastolatków obojga płci. Ktoś z bardzo niechętnych organizatorów wprowadził mnie i pospiesznie opuścił zgromadzenie. Zamiast spokojnej, rzeczowej pogadanki musiałem rozpocząć przemówienie i to takie, które miałyby coś dać stłoczonej młodzieży, raczej zaskoczonej nową sytuacją życiową. Postanowiłem mówić o głównej powinności szkoły, niezależnej od kwalifikacji i stażu osób, które w niej uczą. O codziennej trosce o dziecko. O tym, żeby dowożenie autobusami było bezpieczne, klasy czyste i wywietrzone i żeby nie zabrakło jakiegoś posiłku na długiej przerwie. Zabiegałem usilnie o życiowości tego, co i jak mówimy, o rezygnację z krzyku i tresury.

Ludwika Wawrzyńska — mówiłem dalej — znana z wiersza Wisławy Szymborskiej oddała życie, ratując z pożaru czworo obcych dzieci. Nie pytajmy, czy byłoby nas stać na podobne zachowanie. Raczej o to, czy potrafimy heroizm tej nauczycielki zamienić na sprawy drobne albo pozornie drobne. Na zapobiegliwą krzątanie w klasie, na korytarzu i boisku. Na dopatrzenie tego, aby z niemądre rozpalonego ogniska nie wybuchł pożar. Na niepokój o powierzona nam grupę dzieci na wycieczce; nawet o to, czy drzwi wagonu zostały domknięte. A może uda się nam jakoś wpłynąć na dom, w którym dzieci są bite i maltretowane? O narkotykach nie mówiłem, bo wtedy jeszcze nie stanowiły zagrożenia.

Słuchano mnie chętnie. Może treść takiego wystąpienia zapamiętałem tylko ja? Dziś jednak gotów jestem je powtórzyć, a felietonowi nadać tytuł: „Uważność”.

Pan dziadek Miller sen ma spokojny i cieszy się niezwykle, bo wnuczka Monika właśnie rozpoczęła karierę szkolną.

Ja też będę cieszył się niezwykle, jeśli moi wstępn rozpoczyna naukę w klasie trzyosobowej prywatnej podstawówki ze specjalnością językową i choć mini, to jednak własnym basenem.

Pan dziadek Kuroń, chociaż schorowany, też chyba jest nie mniej usatysfakcjonowany faktem, że wnuczek ma także miejsce w prywatnej szkole.

Ja będę także radosny, jeśli moi potomkowie trafią do niej. Po pierwsze nie tak kosztownej, po drugie równie solidnej, bo prowadzonej przez byłego dyrektora kadrowego w MEN, a zarazem szefa społecznego towarzystwa oświatowego.

„Dziadek”, to jest Marszałek, pewnie w grobie się przewraca, bo jednak córki jego, szefa państwa klasy ciut większego, chadzały do co prawda przedwojennych, ale państwowych szkół.

TEPE MORES?

I tak sobie myślę, że choć wszyscy jeździli czerwonymi tramwajami, to tylko tacy jak ja jeszcze nie wysiedli na wygodniejszych przystankach. Ot takie mores, jakie tempora. A że stępiąto...?

Prawdę mówiąc nie wiem, dlaczego pół poważnej jakby nie było prasy, aż taką sensację uczyniło z wyborów wnucząt różnych dziadków, skoro dziesięć lat temu publiczność między innymi po to dokonała takich, a nie innych wyborów. Że ówcześni kandydaci na dzisiejszych szczęśliwych dziadków o tym nie mówili? A musieli?

Były minister Handke amerykańską szkołę uznawał za wzór dla polskiej, ale choć naszą kroił na podobieństwo tamtej publicznej, to własnych synów posłał do prywatnej. Nasz własny prezydent Aleksander, najpierw poparwszy koncepcje zmian pana Handkego, własną pociechę kształcił też w szkołach niekoniecznie publicznych. Idąc zresztą śladem przyjaciela Blaira, socjaldemokraty, wybierającego dla swego syna szkołę całkowicie prywatną. Miał Anglik pewne kłopoty, z opozycją zwłaszcza, ale nie takie, jak lewicowa słowacka minister. Właśnie jej ostatnio zarzucono, iż przed wyborami sumiennie walczyła, werbalnie, ale jednak, o publiczną, dostępną wszem edukację, lecz już po wyborach dla własnej rodziny wolą wybrać...niepubliczną, dla ogółu niedostępną, bo „wściekle” drogą.

Jeśli tak dalej pójdzie, rychło jedynymi prominentami posyłającymi pociechy do placówek publicznych będą rodziny królewskie, z premedytacją tak zapoznające następców tronów z „publicznym” plebsem. Albowiem największa zmiana psycho-socjologiczna, jaka dokonała się w końcówce minionego wieku, to zgrabne obciążenie socjalnych i postsocjalistycznych ogonów przez niedawnych strażników socjaldemokratycznych idei. I to jest prawdziwy koniec historii i mores.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 19

			2	14						7					
											N				27
13			28												
					N					17	24				N
N						5									
			29								3				
				9					8					16	
			11				26						20		19
						N				25			23		
18															
	N							10	N						
										N					
			22											4	
									15			N			
1								12				30			21
			N										6		

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery N. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 30 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- amerykański tygodnik ilustrowany wydawany od 1923 roku w Nowym Jorku,
- założyciel Promienistych,
- miasto w zachodniej Holandii ze stałą wystawą tulipanów,
- na kraterze Wańkowicza,
- radio z końca alfabetu,
- trybuna,
- tkanina dekoracyjna,
- stożek z leku,
- trójchloroetylen,
- wrodzone zmiany skórne utrzymujące się przez całe życie,
- reżyserował „Isadore” i „Kochanicę Francuza”,
- dodatek, załącznik,
- wykazał zależność między masą i energią,
- ipsylon,
- Michaił, rosyjski reżyser i scenarzysta, autor filmu „Lenin w Pałdziemniku”,
- panika, popłoch, rozgardiasz,
- prawy dopływ Maricy,
- beczułka na wino,
- bez matki i ojca,
- najdłuższy dopływ Irtyszu,

- większość atmosfery,
- pieprzoad,
- rzeka w Azji, uchodzi do Zatoki Obskiej,
- wyspa z Międzyzdrojami,
- wino lub grecka wyspa, z której pochodził Pitagoras,
- ślub, mariaż,
- lwi szpon,
- wydzielony kawałek gruntu w ogrodzie obsadzony kwiatami,
- łękotka,
- wykonawca wyroku,
- defekt, przywara,
- dawne ćwierć litra,
- miasto w Rosji nad Birusą,
- matka bogów,
- książę, twórca potęgi Litwy,
- suknia kobieca wzorowana na modzie francuskiej,
- zakład przetwórczy mleka,
- eksploatuje statek handlowy,
- starcie, potyczka,
- miasto uniwersyteckie w USA, w stanie Iowa,
- schronienie przez państwo,
- gabońska, rogata bądź zygzakowata,
- pochrzyn,
- przepływa przez Proszowice,
- mała warownia ziemna w dawnej Turcji i Węgrzech,
- tarapaty, kłopotliwe położenie,
- cudzoziemiec osiedlający się w jakimś kraju,
- przeciwstawny idealizmowi,
- ogół wiedzy ludzkiej,
- roztwór kwasu jako przyprawa,
- miasto na południowo-zachodnim wybrzeżu Grenlandii.

Apel do ministerstwa

KIEDY TRACĄ PEŁNY ETAT

W wielu szkołach zmniejszono liczbę oddziałów, a to oznacza, że od 1 września wielu nauczycieli będzie zatrudnionych w niższym wymiarze, najczęściej 1/2 etatu. Co prawda Karta chroni także nauczycieli niepełnozatrudnionych, jednak tylko tych, którzy pracują w wymiarze nie niższym niż **połowa obowiązującego wymiaru godzin** (określonych w art. 42 ust. 3 Karty Nauczyciela). Zapewnia im korzystanie ze wszystkich praw i świadczeń przewidzianych ustawą, ale **z pewnymi wyjątkami**. Do najbardziej przykrych zapewne należy ten dotyczący urlopu dla poratowania zdrowia. Warunkiem udzielenia płatnego urlopu zdrowotnego jest zatrudnienie w pełnym

wymiarze zajęć. Są nauczyciele, którzy na pełnym etacie pracowali przez dwadzieścia parę lat, a obecnie musieli przyjąć propozycję pracy na 1/2 etatu w związku z reorganizacją szkoły. I ta grupa nie ma szans na urlop dla poratowania zdrowia, mimo dużego stażu pracy. Wielu wydaje się to nielogiczne i niesprawiedliwe. Jak pisze jedna z naszych Czytelniczek, zdrowie nie

wybiera i akurat w tym roku, kiedy po raz pierwszy chce skorzystać z urlopu zdrowotnego, nie ma do niego prawa. A pracuje już 28 lat i choć ze zdrowiem bywało różnie, nigdy nie skorzystała z tego uprawnienia. Takich listów i telefonów od nauczycieli, którzy całe życie zawodowe poświęcili szkole, w czasie wakacji otrzymaliśmy sporo. Czasy się zmieniają i sytuacje również. Jeszcze nie tak dawno prawie wszyscy

nauczyciele pracowali na pełnych etatach i mieli po kilkanaście godzin ponadwymiarowych. I wówczas tak określone zasady dotyczące urlopu dla poratowania zdrowia były adekwatne do sytuacji. Teraz wszystko raptownie się zmienia, coraz więcej nauczycieli pracuje i będzie pracować przez najbliższy okres w wymiarze 1/2 etatu.

Wszyscy zainteresowani postulują więc, aby ministerstwo edukacji rozważyło możliwość zmiany tego zapisu. Nauczyciele zatrudnieni w wymiarze nie niższym niż połowa etatu, na przykład już po 5 latach, powinni mieć prawo do skorzystania z urlopu dla poratowania zdrowia.

Lekarz ocenia, czy praca, którą wykonuje nauczyciel w czasie urlopu dla poratowania zdrowia, może spowodować opóźnienie lub brak skutków zalecanego leczenia.

Podstawowa zasada udzielania urlopów dla poratowania zdrowia nie zmienia się od lat: **lekarz orzeka o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu, dyrektor udziela urlopu w terminie i na okres przewidziany w orzeczeniu lekarskim.**

Osoby, które ubiegają się o taki urlop, ciągle mają wątpliwości co do podziału tych kompetencji. Być może dlatego, że podstawo-

szego urlopu. Do pięcioletniego stażu wlicza się zwolnienia lekarskie oraz urlop inny niż wypoczynkowy. Jednak pod warunkiem, że trwają łącznie nie dłużej niż sześć miesięcy. Jeżeli absencja jest dłuższa, okres pracy w szkole musi być przedłużony o czas nieobecności.

W całej karierze zawodowej nauczyciel ma prawo do urlopu dla poratowania zdrowia w wymiarze nieprzekraczającym trzech lat,

dza osobiście badania lub kieruje nauczyciela na badania diagnostyczne lub specjalistyczne, jeżeli uzna to za niezbędne do właściwej oceny stanu zdrowia.

Jeżeli lekarz uzna, że nauczyciel powinien iść na urlop dla poratowania zdrowia, wydaje orzeczenie, w którym określa datę (dzień, miesiąc i rok) zakończenia urlopu.

Na tej podstawie dyrektor szkoły określa termin i czas trwania urlopu.

Jeżeli nauczyciel nie zgadza się z orzeczeniem lekarza, może się odwołać do lekarza ubezpieczenia zdrowotnego, specjalisty właściwego ze względu na rodzaj rozpoznanego u siebie schorzenia. Dlatego ważne jest, aby nauczyciel otrzymał niezwłocznie orzeczenie.

DYREKTOR DECYDUJE O URLOPIE ZDROWOTNYM

we zasady zawarte są w art. 73 Karty Nauczyciela, a pozostałe, szczególnie tryb orzekania o potrzebie urlopu, określony jest przez

rozporządzenie ministra zdrowia z 23 listopada 2000 roku w sprawie trybu orzekania o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia (Dz.U. Nr 1, poz. 13 z 2001 r.)

Ustawodawca zawęził krąg uprawnionych do nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Natomiast nie jest istotna forma zatrudnienia. A więc niezależnie od tego, czy nauczyciel nawiązał stosunek pracy poprzez mianowanie, czy na podstawie umowy o pracę, ma pełne prawo do urlopu dla poratowania zdrowia.

Istotnym warunkiem jest przepracowanie co najmniej pięciu lat w szkole. Ten pięcioletni staż musi przypadać bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu dla poratowania zdrowia. Wymóg ten dotyczy udzielenia pierw-

ale jednorazowo może skorzystać tylko z rocznego urlopu.

Cała procedura związana z udzieleniem i orzekaniem o potrzebie takiego urlopu rozpoczyna się od wystawienia zaświadczenia dyrektora szkoły potwierdzającego prawo nauczyciela do ubiegania się o urlop dla poratowania zdrowia.

Dyrektor stwierdza w tym piśmie, że dana osoba ma prawo, zgodnie z art. 73 Karty Nauczyciela, do urlopu dla poratowania zdrowia w określonym wymiarze (dopełniającym do łącznego wymiaru trzech lat).

To zaświadczenie nauczyciel przedstawia lekarzowi leczącemu, mającemu status lekarza ubezpieczenia zdrowotnego. Orzeczenie od innego lekarza jest nieważne.

Po otrzymaniu zaświadczenia od dyrektora lekarz wydaje orzeczenie o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu zdrowotnego. Zgodnie z **par. 3 rozporządzenia ministra zdrowia**, aby wydać takie orzeczenie, przeprowa-

Bardzo często po otrzymaniu urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciele chcą podjąć pracę w zmniejszonym wymiarze. Jest to możliwe pod warunkiem, że nie są to zajęcia, których wykonywania zabrania lekarz. Wymienia je w orzeczeniu o potrzebie udzielenia urlopu.

W sytuacji, gdy nauczyciel wykonuje pracę, które nie są zabronione przez lekarza, ale dyrektor szkoły uważa, że nie pozwalają nauczycielowi na skuteczne leczenie, wówczas należy się zwrócić do lekarza, aby ocenił, czy zajęcia, których podejmuje się nauczyciel w czasie urlopu, mogą spowodować opóźnienie lub brak skutków zalecanego leczenia.

W wielu szkołach w związku ze zmniejszeniem liczby oddziałów niektórzy nauczyciele od 1 września zatrudnieni są w niepełnym wymiarze, najczęściej na 1/2 etatu. Ta grupa nauczycieli, niestety, nie może skorzystać z prawa do urlopu dla poratowania zdrowia.

KARTA NIE DAJE IM UPRAWNIEN

Problem zaczyna się dopiero wówczas, gdy ktoś jest zatrudniony w wymiarze niższym niż połowa etatu. Ci nauczyciele, zgodnie z art. 91b ustawy, nie mogą korzystać z art. od 54 do 61, 72 oraz 86—91.

Zatrudnieni poniżej połówki nie mają uprawnień socjalnych, z wyjątkiem prawa do świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Nie przysługują im prawo do:

- * dodatku mieszkaniowego,
- * lokalu mieszkalnego na terenie gminy, w której położona jest szkoła,

- * zachowania zajmowanego mieszkania po przejściu na emeryturę,
- * dodatku wiejskiego wynoszącego 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego,
- * użytkownika działki gruntu szkolnego.

Młodzi nauczyciele podejmujący pierwszą pracę zawodową w życiu w szkole powinni być także poinformowani, że zatrudnieni na mniej niż 1/2 etatu nie mają prawa do zasiłku na zagospodarowanie.

Nauczyciele pracujący poniżej połówki muszą się liczyć także z tym, że nie mają

uprawnień emerytalnych z Karty Nauczyciela. A więc, mimo że mają 30-letni okres zatrudnienia, w tym co najmniej 20 lat pracy przy tablicy, nie mogą skorzystać z przejścia na zasłużoną emeryturę z art. 88.

Istotny jest moment przejścia na emeryturę. Nauczyciel, który przepracował 29 lat w szkole na pełnym etacie, a kończąc karierę w 30. roku zatrudnienia pracuje na 1/2 etatu, nie może wystąpić z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę.

WARTO WIEDZIEĆ

DODATKI DO EMERYTUR I RENT

W 36. numerze „Głosu” podawaliśmy kwoty wynagrodzeń pracujących emerytów i rencistów, które nie powodują zmniejszenia świadczenia i takie, których przekroczenie oznacza ich zawieszenie.

Do emerytur i rent przyznawane są dodatki, które także ulegają zmianie. Od 1 czerwca 2002 roku wynoszą:

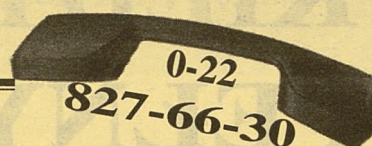
- dodatek pielęgnacyjny za tajne nauczanie, zasiłek pielęgnacyjny — **136,64 zł**
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji — **204,96 zł**
- dodatek dla sieroty — **256,83 zł**
- dodatek kombatancki, świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego — **135, 96 zł**
- dodatek dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej, przymusowo zatrudnianych w kopalniach, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu — w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy — od **6,82 zł do 135,96 zł**
- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR — w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy — od **6,82 zł do 135,96 zł**.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

PYTAJ!

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



KWALIFIKACJE

Jestem nauczycielką w szkole podstawowej od 1993 r. W 1995 r. ukończyłam Kolegium Teologiczne Diecezji Kieleckiej i uzyskałam wykształcenie wyższe zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym. Pracowałam jako katecheta na pół etatu. W czerwcu 2002 r. ukończyłam kurs kwalifikacyjny z zakresu bibliotekoznawstwa. Kończąc kurs, pracowałam w bibliotece szkolnej, mając 12 godzin, oraz jako nauczyciel religii w wymiarze 9 godzin. Pod koniec zajęć szkolnych organ prowadzący stwierdził, że jako katecheta mając kurs kwalifikacyjny z zakresu bibliotekoznawstwa, nie mogę pracować w bibliotece. Proszę o odpowiedź, czy organ prowadzący ma rację? (R.K. Radom)

Posiada Pani pełne kwalifikacje do nauczania katechezy. Kończąc kurs z zakresu bibliotekoznawstwa w Ośrodku Metodycznym, spełniła Pani niezbędne wymogi określone w § 3 pkt 3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji nauczycieli... (Dz.U. 98, poz. 433 ze zm.) i w związku z powyższym należy uznać, iż posiada Pani również kwalifikacje do pracy w bibliotece.

Jako nauczyciel posiadający pełne kwalifikacje zatrudniony na podstawie umowy o pracę jest Pani nauczycielem kontraktowym i może Pani złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na stopień nauczyciela mianowanego.

PRAWO DO URLOPU

Zatrudniliśmy absolwenta szkoły wyższej z dniem 1 stycznia 2002 r. na czas określony w charakterze sekretarza szkoły. W roku 2001 od września do końca grudnia odbywał staż, który przepisy prawa przewidują dla absolwentów szkół. Wliczając okres nauki i zatrudnienia, pracownik ten nabędzie prawo do urlopu wypoczynkowego w pełnym wymiarze 20 dni 31 grudnia br. Zamierzamy z pracownikiem z dniem 1 stycznia 2003 r. podpisać umowę na czas nieokreślony i w związku z tym, z tym dniem pracownik nabędzie prawo do kolejnego urlopu. Po zaliczeniu odbywanego stażu w roku 2001 w sierpniu 2003 r. wymiar urlopu tego pracownika będzie wynosił 26 dni. Czy prawo do zwiększonego urlopu

nabędzie on w sierpniu 2003 r., czy dopiero w roku 2004 z uwagi na to, że odbywany staż zalicza się wyłącznie do wymiaru urlopu wypoczynkowego? (K.J. Łuków)

Pracownik w opisanej sytuacji prawo do urlopu uzupełniającego nabędzie w roku 2003, kiedy upłynie mu staż urlopowy uprawniający do tego urlopu w wymiarze 6 dni.

Zasady udzielania urlopów wypoczynkowych i ich wymiar określają przepisy Kodeksu pracy, w świetle których pracownik uzyskuje prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego z upływem 6 miesięcy pracy, w wymiarze połowy wymiaru urlopu przysługującego mu po przepracowaniu roku. Prawo do urlopu w pełnym wymiarze pracownik nabywa z upływem roku pracy, a prawo do kolejnych w każdym następnym roku kalendarzowym (1 stycznia). Wymiar urlopu uzależniony jest od stażu urlopowego, do którego zaliczamy okres nauki oraz zatrudnienia w ramach stosunku pracy. Na wymiar urlopu wypoczynkowego mają wpływ także inne okresy, jeżeli wynika to z odrębnych przepisów. Okresami takimi są okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych czy odbywania stażu przez absolwenta szkoły ponadpodstawowej lub wyższej. W tym przypadku należy rozdzielić prawo do pierwszego urlopu a prawo do urlopu w wyższym wymiarze. W przedstawionym stanie faktycznym, prawo do pierwszego urlopu w połowie wymiaru pracownik nabędzie 30 czerwca 2002 r., natomiast prawo do urlopu w wyższym wymiarze w 2003 r. niezależnie od tego, że jego staż urlopowy, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy, będzie niższy od lat 10. Na wymiar urlopu będzie miał wpływ odbyty przez pracownika staż. Jeżeli więc pracownik wykorzysta urlop w wymiarze niższym, a następnie nabędzie prawo do urlopu w wyższym wymiarze, wówczas przysługiwać mu będzie urlop uzupełniający — 6 dni.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Od 16 października 2000 r. do 15 października 2001 r. przebywałam na zwolnieniu lekarskim, a następnie na rocznym urlopie dla poratowania zdrowia, który skończy się 15 października 2002 r. Czy za rok szkolny 00/01, gdy byłam na zwolnieniu lekarskim, przysługuje mi urlop wypoczynkowy, czy też urlop zdrowotny skonsumowałam ten urlop?(G.H. Iwonice Zdrój)

W świetle przepisów art. 66 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karty Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56 poz. 357 ze zm.), w przypadku niewykorzystania przez nauczyciela urlopu wypoczynkowego w okresie ferii zimowych i letnich z powodu zwolnienia lekarskiego, nauczycielowi temu należy w następnym roku szkolnym udzielić urlopu uzupełniającego w wymiarze do 8 tygodni. Z uwagi na to, że przebywała Pani na zwolnieniu lekarskim od 16.10.2000 r. do 15.10.2001 r., przysługuje Pani prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 8 tygodni za rok kalendarzowy 2001. Natomiast urlop wypoczynkowy za rok 2002 nie przysługuje, gdyż został skonsument przez urlop dla poratowania zdrowia.

DWIE ODPRAWY

Z dniem 28 lutego 2002 r. zostanie zlikwidowane przedszkole, w którym zatrudnionych jest 3 nauczycieli mianowanych i 1 nauczyciel kontraktowy. Jeden z nauczycieli mianowanych speł

nia warunki do przejścia na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela. Jeśli zdecyduje się na przejście na emeryturę, to czy należy mu wypłacić dwie odprawy (jedną z tytułu likwidacji przedszkola, a drugą z tytułu przejścia na emeryturę)? (S.L. Smulkowice)

W przypadku likwidacji przedszkola, nauczyciele mianowani otrzymają odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego (art. 20 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela).

Aby nauczyciel mógł przejść na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela, powinien rozwiązać stosunek pracy na swój wniosek, co pozwoli mu na nabycie prawa również do odprawy emerytalnej wynikającej z art. 87 Karty Nauczyciela. Spełnienie tych warunków spowoduje konieczność wypłaty dwóch odpraw — jednej z art. 20 Karty Nauczyciela, a drugiej z art. 87 tej ustawy.

URLOP MACIERZYŃSKI A STAŻ ZAWODOWY

Jestem nauczycielem kontraktowym na stażu, który wynosi 2 lata i 9 miesięcy. W listopadzie br. urodzi dziecko. Czy urlop macierzyński spowoduje przerwanie mojego stażu, czy będę miała możliwość przedłużenia go o czas trwania urlopu? Od 1 września będę na zwolnieniu lekarskim. Dyrektor uważa, że będę musiała rozpocząć staż od nowa. (G.J. Milanówek)

Staż Pani zostanie przedłużony z powodu urlopu macierzyńskiego o czas tego urlopu.

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel staż rozpoczyna z początkiem roku szkolnego, nie później jednak niż w ciągu 14 dni od dnia rozpoczęcia zajęć.

Staż przerywa się w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu:

- czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby,
- zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy,
- urlopu innego niż urlop wypoczynkowy trwającego łącznie dłużej niż 3 miesiące.

W przypadku nieobecności w pracy z powodu urlopu macierzyńskiego, staż zostaje przedłużony o czas tego urlopu.

Po ustaniu przyczyny przerwania stażu, nauczyciel może złożyć wniosek o jego kontynuację. W przypadku złożenia wniosku w terminie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu, do wymaganego okresu stażu zalicza się okres stażu odbytego przed przerwą, z wyłączeniem okresu nieobecności. W razie złożenia wniosku po upływie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu, nauczyciel obowiązany jest odbyć go ponownie w pełnym wymiarze.

Ponieważ przewidywany termin porodu jest wyznaczony na listopad, a nieobecność Pani rozpocznie się we wrześniu br., nie dojdzie do przerwania stażu, który ulegnie przedłużeniu o okres urlopu macierzyńskiego. Tak więc po powrocie z urlopu będzie Pani kontynuowała rozpoczęty staż, wydłużony o urlop macierzyński. Nie będzie więc Pani rozpoczynała go od początku.

OKRESY ZATRUDNIENIA

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie sprawy zaliczenia okresów pracy do wysługi lat i naliczenia nagrody jubileuszowej dla pracownicy szkoły zatrudnionej na etacie sprzątaczkii. W aktach osobowych znajduje się dokument

— świadectwo pracy wydane przez zakład, w którym pracowała w okresie od 22 sierpnia 1974 r. do 7 lipca 1980 r. Stosunek pracy wygasł na skutek porzucenia pracy. Czy okres ten można zaliczyć do pracowniczego stażu pracy uprawniającego do dodatku stażowego i nagrody jubileuszowej?(A.L. Środa)

Do czasu pracy uprawniającego do dodatku za staż pracy i nagrody jubileuszowej zalicza się każdy zakończony okres zatrudnienia, bez względu na sposób rozwiązania stosunku pracy oraz inne okresy, jeżeli są zaliczane na mocy odrębnych przepisów. W przedstawionej sytuacji okres zatrudnienia od 22 sierpnia 1974 r. do 7 lipca 1980 r. należy zaliczyć pracownicy do pracowniczego stażu pracy, od którego zależy nabycie prawa do dodatku za staż pracy i nagrody jubileuszowej, mimo że stosunek pracy został rozwiązany na skutek porzucenia pracy przez pracownika.

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

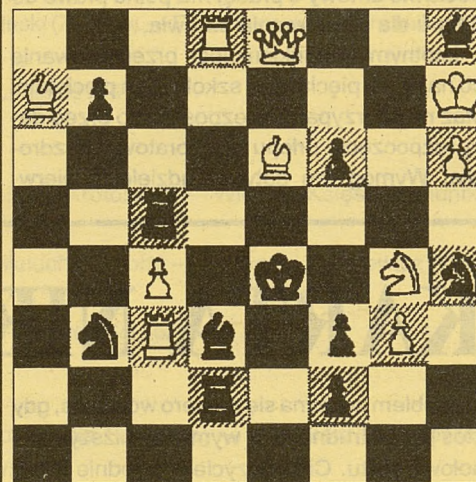
Jestem nauczycielką od 1 września 2000 r. i jest to moja pierwsza praca w życiu. Otrzymałam w związku z tym zasiłek na zagospodarowanie. Z uwagi na to, że musiałam zmienić miejsce zamieszkania, wypowiedziałam umowę o pracę. Zostałam w związku z tym zobowiązana do częściowego zwrotu tego zasiłku. Od września 2002 r. rozpoczynam pracę również w szkole na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Chciałabym się dowiedzieć, czy w nowej szkole powinienam otrzymać uzupełnienie zasiłku na zagospodarowanie? (I.K. Lublin)

Nauczyciel zobowiązany jest do zwrotu otrzymanego zasiłku na zagospodarowanie, w przypadku, gdy nie przepracuje 3 lat w szkole. Przepisy Karty Nauczyciela jednoznacznie nie rozstrzygnęły, że okres 3-letniej pracy ma przypadać wyłącznie w jednej szkole. Mając na uwadze, iż z uzasadnionych względów (zmiana miejsca zamieszkania) kontynuować będzie Pani pracę w innej szkole, moim zdaniem nie zachodzi konieczność zwrotu zasiłku na zagospodarowanie. Natomiast brak jest podstaw do wypłaty zasiłku w części odpowiadającej kwocie, którą Pani ewentualnie zwróci.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 36



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh7, He8, Wc3, Wd8, Ga7, Ge6, Sg4, c4, g3, h6
Czarne: Ke4, Wc5, Wd2, Sb3, Sh4, Gd3, Gh8, b7, f2, f3, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 37/2002

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 30 lipca 2002 r.

w sprawie wykazu chorób zawodowych, szczegółowych zasad postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznawania i stwierdzania chorób zawodowych oraz podmiotów właściwych w tych sprawach (Dziennik Ustaw z dnia 19 sierpnia 2002 r.)

Na podstawie art. 237 § 1 pkt 2 i 3 Kodeksu pracy zarządza się, co następuje:

§ 1. Wykaz chorób zawodowych

Ustala się wykaz chorób zawodowych, stanowiący załącznik do rozporządzenia.

§ 2. Ocena narażenia zawodowego

1. Przy zgłaszaniu podejrzenia, rozpoznawaniu i stwierdzaniu chorób zawodowych uwzględnia się choroby ujęte w wykazie chorób zawodowych, jeżeli w wyniku oceny warunków pracy można stwierdzić bezspornie lub z wysokim prawdopodobieństwem, że choroba została spowodowana działaniem czynników szkodliwych dla zdrowia występujących w środowisku pracy albo w związku ze sposobem wykonywania pracy, zwanymi dalej „narażeniem zawodowym”.

2. Zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej oraz jej rozpoznanie może nastąpić u pracownika lub byłego pracownika, zwanego dalej „pracownikiem”, w okresie jego zatrudnienia w narażeniu zawodowym lub po zakończeniu pracy w takim narażeniu, nie później jednak niż w okresie, który został określony w wykazie chorób zawodowych.

3. Przy ocenie narażenia zawodowego uwzględnia się w odniesieniu do:

1) czynników chemicznych i fizycznych — rodzaj czynnika, wartość stężeń lub natężeń i okres narażenia zawodowego;

2) czynników biologicznych — rodzaj czynnika, ustalenie czasu kontaktu oraz stwierdzenie mechanizmu działania lub drogi szerzenia się czynnika, bez konieczności określenia stężenia tego czynnika;

3) czynników o działaniu uczulającym (alergenów) — rodzaj czynnika i stwierdzenie kontaktu z takim czynnikiem w czasie pracy, jeżeli występował on w środowisku pracy, surowcach, półproduktach lub gotowych wyrobach, bez konieczności określania stężenia tego czynnika;

4) sposobu wykonywania pracy — określenie stopnia obciążenia wysiłkiem fizycznym oraz chronometraż czynności, które mogą powodować nadmierne obciążenie odpowiednich narządów lub układów organizmu ludzkiego.

4. Ocenę narażenia zawodowego sporządza się na formularzu określonym w przepisach w sprawie sposobu dokumentowania chorób zawodowych i skutków tych chorób, przy wykorzystaniu dokumentacji gromadzonej na podstawie odrębnych przepisów przez pracodawców i jednostki organizacyjne Państwowej Inspekcji Sanitarnej, a także, jeśli postępowanie dotyczy aktualnego zatrudnienia, na podstawie oceny przeprowadzonej bezpośrednio u pracodawcy.

5. Ocenę narażenia zawodowego przeprowadza:

1) w związku z podejrzeniem choroby zawodowej — lekarz zgłaszający podejrzenie, jeżeli sprawuje profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikiem, którego dotyczy podejrzenie;

2) w toku ustalania rozpoznania choroby zawodowej — lekarz zatrudniony w jednostce orzeczniczej, o której mowa w § 5 ust. 2 i 3;

3) w toku podejmowania decyzji o stwierdzeniu choroby zawodowej lub decyzji o braku podstaw do stwierdzenia choroby zawodowej — państwowy powiatowy inspektor sanitarny, zwany dalej „właściwym państwowym inspektorem sanitarnym”.

§ 3. Zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej u pracownika

1. Zgłoszenia podejrzenia choroby zawodowej u pracownika, u którego podejrzewa się chorobę zawodową dokonuje:

1) pracodawca zatrudniający pracownika, u którego podejrzewa się chorobę zawodową;

2) lekarz, który podczas wykonywania zawodu powziął podejrzenie choroby zawodowej u pracownika.

2. Zgłoszenia podejrzenia choroby zawodowej może również dokonać:

1) pracownik, który podejrzewa, że występujące u niego objawy mogą wskazywać na taką chorobę, przy czym pracownik aktualnie

zatrudniony zgłasza podejrzenie za pośrednictwem lekarza sprawującego nad nim profilaktyczną opiekę zdrowotną;

2) lekarz stomatolog, który podczas wykonywania zawodu powziął podejrzenie wystąpienia u pacjenta choroby zawodowej;

3) lekarz weterynarii, który podczas wykonywania zawodu stwierdził u pracownika mającego kontakt z chorymi zwierzętami objawy mogące nasuwać podejrzenie choroby zawodowej.

3. Podejrzenie choroby zawodowej zgłasza się:

1) właściwemu państwowemu inspektorowi sanitarnemu;

2) właściwemu inspektorowi pracy — których właściwość ustala się według miejsca, w którym praca jest lub była wykonywana przez pracownika, lub według krajowej siedziby pracodawcy w przypadku, gdy dokumentacja dotycząca narażenia zawodowego jest gromadzona w tej siedzibie.

4. Zgłoszenia podejrzenia choroby zawodowej dokonuje się na formularzu określonym w przepisach w sprawie sposobu dokumentowania chorób zawodowych i skutków tych chorób, a w przypadku choroby zawodowej o ostrym przebiegu lub podejrzenia, że choroba zawodowa była przyczyną śmierci pracownika — dodatkowo w formie telefonicznej. Jeżeli zgłoszenia podejrzenia choroby zawodowej dokonuje lekarz lub lekarz stomatolog, zgłoszenie to następuje przez przesłanie kopii skierowania na badania w celu rozpoznania choroby zawodowej.

§ 4. Wszczęcie postępowania

1. Właściwy państwowy inspektor sanitarny, który otrzymał zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej, wszczyna postępowanie, a w szczególności kieruje pracownika, którego dotyczy podejrzenie, na badanie w celu rozpoznania choroby zawodowej do jednostki orzeczniczej, o której mowa w § 5 ust. 2, powiadamiając o tym pracodawcę i jednostkę podstawową służby medycyny pracy sprawującą profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikiem, z którą pracodawca zawarł umowę w trybie określonym odrębnymi przepisami.

2. Skierowania do jednostki orzeczniczej, o którym mowa w ust. 1, nie stosuje się, jeżeli zgłoszenie podejrzenia choroby zawodowej zostało dokonane przez lekarza lub lekarza stomatologa w formie kopii skierowania, o którym mowa w § 3 ust. 4.

§ 5. Jednostki orzecznicze

1. Właściwym do orzekania o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do jej rozpoznania jest lekarz spełniający wymagania kwalifikacyjne określone w przepisach w sprawie specjalizacji lekarskich niezbędnych do wykonywania orzecznictwa w zakresie chorób zawodowych, zatrudniony w jednej z jednostek orzecznich, o których mowa w ust. 2 i 3.

2. Jednostkami orzecznymi I stopnia są:

1) poradnie i oddziały chorób zawodowych wojewódzkich ośrodków medycyny pracy;

2) katedry, poradnie i kliniki chorób zawodowych akademii medycznych;

3) przychodnie i oddziały chorób zakaźnych poziomu wojewódzkiego — w zakresie chorób zawodowych zakaźnych i inwazyjnych;

4) jednostki organizacyjne zakładów opieki zdrowotnej, w których nastąpiła hospitalizacja — w zakresie rozpoznawania chorób zawodowych u pracowników hospitalizowanych z powodu wystąpienia ostrych objawów choroby.

3. Jednostkami orzecznymi II stopnia:

1) od orzeczeń wydanych przez lekarzy zatrudnionych w jednostkach orzecznich, o których mowa w ust. 2 pkt 1, 2 i 4, są przychodnie, oddziały i kliniki chorób zawodowych jednostek badawczo-rozwojowych w dziedzinie medycyny pracy;

2) od orzeczeń wydanych przez lekarzy zatrudnionych w jednostkach orzecznich, o których mowa w ust. 2 pkt 3, są katedry, poradnie i kliniki chorób zakaźnych i inwazyjnych akademii medycznych, a w odniesieniu do gruźlicy także jednostki badawczo-rozwo-

jowe prowadzące rozpoznawanie i leczenie gruźlicy.

4. Właściwość jednostki orzeczniczej I stopnia ustala się zgodnie z kryteriami określonymi w § 3 ust. 3, a w przypadku gdy pracownik zamieszkuje w innym województwie niż była wykonywana praca powodująca zagrożenie zawodowe, właściwość jednostki orzeczniczej I stopnia ustala się według aktualnego miejsca zamieszkania pracownika.

§ 6. Orzeczenie lekarskie o rozpoznaniu choroby zawodowej

1. Lekarz, o którym mowa w § 5 ust. 1, wydaje orzeczenie lekarskie o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej na podstawie wyników przeprowadzonych badań lekarskich i pomocniczych, dokumentacji medycznej pracownika, dokumentacji przebiegu zatrudnienia oraz oceny narażenia zawodowego.

2. Jeżeli zakres informacji zawartych w dokumentacji, o której mowa w ust. 1, jest niewystarczający do wydania orzeczenia lekarskiego, lekarz występuje o ich uzupełnienie do:

1) pracodawcy — w zakresie obejmującym przebieg oraz organizację pracy zawodowej pracownika, w tym pracę w godzinach nadliczbowych, dane o narażeniu zawodowym, obejmujące także wyniki pomiarów czynników szkodliwych wykonanych na stanowiskach pracy, na których pracownik był zatrudniony, stosowane przez pracownika środki ochrony indywidualnej, a w przypadku narażenia pracownika na czynniki o działaniu uczulającym (alergenów) — także o przekazanie próbki substancji, w ilości niezbędnej do przeprowadzenia badań diagnostycznych;

2) lekarza sprawującego opiekę profilaktyczną nad pracownikiem, którego dotyczy podejrzenie choroby zawodowej — w zakresie dokonania uzupełniającej oceny narażenia zawodowego oraz o udostępnienie dokumentacji medycznej pracownika wraz z wynikami przeprowadzonych badań profilaktycznych;

3) lekarza ubezpieczenia zdrowotnego lub innego lekarza prowadzącego leczenie tego pracownika — o udostępnienie dokumentacji medycznej w zakresie niezbędnym do rozpoznania choroby zawodowej;

4) właściwego państwowego inspektora sanitarnego — w zakresie oceny narażenia zawodowego, zwłaszcza na podstawie dokumentacji archiwalnej oraz informacji udostępnianej na jego wniosek przez odpowiednie jednostki organizacyjne Państwowej Inspekcji Sanitarnej i służby medycyny pracy w odniesieniu do zakładów pracy, które uległy likwidacji;

5) pracownika — w zakresie uzupełnienia wywiadu zawodowego przeprowadzonego przez lekarza praktykującego indywidualnie lub zatrudnionego w zakładzie opieki zdrowotnej albo właściwego państwowego inspektora sanitarnego wydającego skierowanie na badanie w celu rozpoznania choroby zawodowej.

3. Orzeczenie lekarskie o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej przesyła się właściwemu państwowemu inspektorowi sanitarnemu, zainteresowanemu pracownikowi oraz osobie zgłaszającej podejrzenie choroby zawodowej, a w przypadku, gdy orzeczenie lekarskie zostało wydane przez lekarza zatrudnionego w jednostce orzeczniczej II stopnia — również jednostce orzeczniczej I stopnia.

§ 7. Wniosek o przeprowadzenie ponownego badania

1. Pracownik, który nie zgadza się z treścią orzeczenia lekarskiego o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do rozpoznania choroby zawodowej, może wystąpić z wnioskiem o przeprowadzenie ponownego badania przez jednostkę orzeczniczą II stopnia. Wniosek o ponowne badanie składa się w terminie 14 dni od dnia otrzymania orzeczenia lekarskiego za pośrednictwem jednostki

orzeczniczej 1 stopnia, zatrudniającej lekarza, gdy wydał orzeczenie.

2. W przypadku wystąpienia pracownika z wnioskiem o ponowne badanie, jednostka orzecznicza powiadamia o tym właściwego państwowego inspektora sanitarnego.

3. Orzeczenie wydane w wyniku ponownego badania jest ostateczne.

§ 8. Decyzja o stwierdzeniu choroby zawodowej

1. Właściwy państwowy inspektor sanitarny wydaje decyzję o stwierdzeniu choroby zawodowej albo decyzję o braku podstaw do stwierdzenia choroby zawodowej na podstawie materiału dowodowego, a w szczególności danych zawartych w orzeczeniu lekarskim, o którym mowa w § 6 ust. 1 oraz oceny narażenia zawodowego pracownika.

2. Jeżeli właściwy państwowy inspektor sanitarny przed wydaniem decyzji uzna, że materiał dowodowy, o którym mowa w ust. 1, jest niewystarczający do wydania decyzji, może żądać od lekarza, który wydał orzeczenie lekarskie, uzupełnienia orzeczenia lub wystąpić do jednostki orzeczniczej II stopnia o dodatkową konsultację oraz podjąć inne czynności niezbędne do uzupełnienia materiału dowodowego. Od decyzji wydanej przez właściwego państwowego inspektora sanitarnego przysługuje odwołanie do właściwego państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego, a od decyzji państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego — skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

3. Właściwy państwowy inspektor sanitarny przesyła decyzję, o których mowa w ust. 1:

1) zainteresowanemu pracownikowi;

2) pracodawcy lub pracodawcom zatrudniającym pracownika w warunkach, które mogły spowodować skutki zdrowotne uzasadniające postępowanie w sprawie rozpoznania i stwierdzenia choroby zawodowej;

3) jednostce orzeczniczej zatrudniającej lekarza, który wydał orzeczenie lekarskie;

4) właściwemu inspektorowi pracy.

§ 9. Karta stwierdzenia choroby zawodowej

1. Właściwy państwowy inspektor sanitarny w terminie 14 dni od dnia, w którym decyzja o stwierdzeniu choroby zawodowej stała się ostateczna, sporządza kartę stwierdzenia choroby zawodowej i przesyła ją do:

1) Instytutu Medycyny Pracy im. prof. dr. med. Jerzego Nofera w Łodzi i państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego — w przypadku, gdy ostateczna stała się decyzja wydana przez właściwego państwowego inspektora sanitarnego;

2) Instytutu Medycyny Pracy im. prof. dr. med. Jerzego Nofera w Łodzi — w przypadku, gdy ostateczna stała się decyzja wydana przez państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego.

2. Pracodawca po zakończeniu postępowania mającego na celu ustalenie uszczerbku na zdrowiu lub niezdolności do pracy w związku ze stwierdzoną chorobą zawodową pracownika przesyła do Instytutu Medycyny Pracy im. prof. dr. med. Jerzego Nofera w Łodzi oraz do właściwego państwowego inspektora sanitarnego zawiadomienie o skutkach choroby zawodowej.

§ 10. Postępowanie w sprawie rozpoznania choroby zawodowej

Postępowanie w sprawie rozpoznania choroby zawodowej lub jej stwierdzenia, rozpoczęte przed dniem wejścia rozporządzenia w życie, jest prowadzone na podstawie dotychczasowych przepisów.

§ 11. Przepisy uchylone

Traci moc rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 listopada 1983 r. w sprawie chorób zawodowych (Dz.U. Nr 65, poz. 294 i z 1989 r. Nr 61, poz. 364).

§ 12. Wejście w życie

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów: w z. M. Pol
Załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 lipca 2002 r. (poz. 1115)

Choroby zawodowe	Okres, w którym wystąpie- nie udokumentowanych objawów chorobowych upoważnia do rozpozna- nia choroby zawodowej pomimo wcześniejszego zakończenia narażenia za- wodowego
1	2
Zatrucia ostre albo przewlekłe lub ich następstwa wywołane przez następujące substancje chemiczne: 1) antymon lub jego związki 2) arsen lub jego związki 3) bar lub jego związki 4) beryl lub jego związki 5) chrom lub jego związki 6) kadm lub jego związki 7) kobalt lub jego związki 8) mangan lub jego związki 9) nikiel lub jego związki 10) ołów lub jego związki 11) rtęć lub jej związki 12) wanad lub jego związki 13) wolfram lub jego związki 14) amoniak 15) azotany (V) lub (III) 16) brom 17) chlor 18) chlorowodór 19) cyjanki lub związki pochodne 20) fluor lub jego związki 21) fosfor lub jego związki 22) fosgen 23) izocyjaniany 24) jod 25) kwas azotowy (V) 26) kwas cyjanowodorowy 27) kwas siarkowy (VI) 28) ozon 29) siarkowodór 30) tlenek węgla 31) tlenki azotu 32) tlenki siarki 33) akrylonitryl 34) alkohol butylowy, metylowy lub izopropylowy 35) aminy alifatyczne lub chlorowcopochodne 36) aminy aromatyczne lub hydrazyny, albo ich pochodne 37) benzen lub jego homologi 38) chinony 39) chlorowcopochodne sulfonianów alkiloarylowych 40) chlorowcopochodne tlenków alkiloarylowych 41) chlorowcopochodne węglowodorów alifatycznych lub alicyklicznych 42) chlorowcopochodne węglowodorów aromatycznych 43) disiarczki węgla 44) estry fosforoorganiczne 45) eter metylowy, eter etylowy, eter izopropylowy, eter dietylowy, eter dichloroizopropylowy, gwajakol, eter metylowy lub etylowy glikolu etylenowego 46) fenol lub jego homologi, albo ich chlorowcopochodne lub nitropochodne 47) formaldehyd 48) glikol etylenowy, glikol dietylenowy, 1,4 butandiol lub ich nitrowe pochodne, nitrowe pochodne glikoli lub gliceryny 49) ketony lub ich chlorowcopochodne 50) kwasy organiczne 51) naftalen lub jego homologi 52) naftowe lub ich homologi, lub ich chlorowcopochodne 53) nitropochodne węglowodorów aromatycznych 54) nitropochodne węglowodorów alifatycznych 55) styren lub dietylobenzen 56) węglowodory alifatyczne lub alicykliczne występujące w benzynie lub benzynie łąkowej 57) inne substancje chemiczne	W przypadku zatruc ostrych — 3 dni, w przypadku zatruc przewlekłych — nie określa się
2. Gorączka metaliczna	3 dni
3. Pylice płuc: 1) pylica krzemowa 2) pylica górników kopalń węgla 3) pylico-gruźlica 4) pylica spawaczy 5) pylica azbestowa 6) inne rodzaje pylic	nie określa się nie określa się nie określa się nie określa się nie określa się nie określa się
4. Choroby opłucnej lub osierdzia wywołane pyłem azbestu: 1) rozległe zgrubienia opłucnej 2) rozległe blaszki opłucnej lub osierdzia 3) wysięk opłucnowy	nie określa się nie określa się 3 lata
5. Przewlekłe obturacyjne zapalenie oskrzeli, które spowodowało trwałe upośledzenie sprawności wentylacyjnej płuc z obniżeniem natężonej objętości wydechowej pierwszosekundowej (FEV₁) poniżej 50% wartości należnej, wywołane narażeniem na pyły lub gazy drażniące, jeżeli w ostatnich 10 latach pracy zawodowej były przypadki stwierdzenia na stanowisku pracy przekroczeń odpowiednich normatywów higienicznych	1 rok
6. Astma oskrzelowa	1 rok
7. Zewnątrzpochodne alergiczne zapalenie pęcherzyków płucnych: 1) postać ostra i podostra 2) postać przewlekła	1 rok 3 lata
8. Ostre uogólnione reakcje alergiczne	1 dzień
9. Byssinoza	1 rok
10. Beryloza	nie określa się
11. Choroby płuc wywołane pyłem metali twardych	nie określa się
12. Alergiczny nieżyt nosa	1 rok

[illegible]